

928

ANDRZEJ ZAND

ZDZIEJÓW DAWNEJ ŁODZI



NAKŁADEM TOW. BIBLIJOFILÓW W ŁODZI
1929

1000
928

Uczestnikom
IV Zjazdu Bibliotekarzy i Bibliofilów
w Poznaniu
ofiaruje w darze
Towarzystwo Bibliofilów w Łodzi
w roku
Powszechnej Wystawy Krajowej
1929



ANDRZEJ ZAND

Z DZIEJÓW DAWNEJ ŁODZI

Z DZIEJÓW DAWNEJ ŁODZI

Kolekcja
Andr. Zanda



WYDAWCA: TOW. BIBLIJOFILÓW W ŁODZI
1929

ANDRZEJ ZAND

Z DZIEJÓW DAWNEJ ŁODZI



Kolekcja
Emila Kornasia

NAKŁADEM TOW. BIBLIJOFILÓW W ŁODZI
1929

*Wytłoczono sumptem Tow. Biblijofilów w Łodzi,
w „Drukarni Polskiej” L. Mazurkiewicza i S-ki,
na papierze bezdrzewnym, w układzie graficznym
Przeława Smolika, egzemplarzy numerowanych 650.
Z tego 35 początkowych dla Członków Towarzystwa,
250 dalszych dla Uczestników IV Zjazdu Bibliote-
karzy i Biblijofilów Polskich w Poznaniu, 50 dla
autora, resztę zaś przeznaczono do rozsprzedaży.
Skład główny: Dom Książki Polskiej w Warszawie*

EGZ. NR. 106



CM 316885

Wpisano do Księgi Akcesji
Akce D1 32 202 / 04

SPIS RZECZY

Przedmowa

Nazwa Łodzi

O ratuszu dawnej Łodzi

Z życia mieszczan łódzkich

Przypisy

Odpisy dokumentów

REPRODUKCJE

Autentyczna pieczętka miejska z r. 1577

*Faksimile autent. aktu, dotyczącego postanowienia
budowy ratusza*

*Faksimile fragmentu autent. aktu, dotyczącego sporu
między Radą a pospółstwem w sprawie ratusza*

Przedmowa

Zarząd Towarzystwa Bibliofilów w Łodzi podjął wydanie objętych niniejszą publikacją trzech szkiców, opracowanych przez występującego po raz pierwszy publicznie historyka, łodzianina p. Andrzeja Zanda, nie tylko by uczynić zadość uświęconemu już zwyczajem, bibliofilskiemu obowiązкови obdarzenia Uczestników dorocznego Zjazdu Bibliotekarzy i Bibliofilów z całej Polski własnym manifestacyjnym drukiem. Towarzyszyła nam prócz tego chęć zaciekawienia społeczeństwa polskiego historją Łodzi, tego jedyne go w swoim rodzaju miasta w Polsce, które istniejąc przez ciąg pięciu wieków jako nieznana nikomu osada rolnicza, a następnie jako ubogie i liche miasteczko, rozrosło się w ciągu w. XIX w najpotężniejsze w Polsce miasto przemysłowe, by budzić dziś w polskim społeczeństwie, a nawet wśród samych mieszkańców Łodzi, znacznie więcej niechęci i niepokoju, niż dumy i uznania, niż przywiązania i ciekawości. Miasto Łódź nie interesuje i nie przyciąga do siebie ani poetów, ani artystów, ani uczonych polskich. Wszyscy oni uciekają, stronią od Łodzi.

A jeśli nawet zdarzy się, że któryś z nich zainteresuje się na krótko bytem Łodzi, to umie znaleźć na jej surowem, energicznem i porysowanem głębokimi brózdami przez trud i troskę obliczu tylko rysy godne satyry i karykatury. Zapewne — nie brak Łodzi rysów i takich. Ale byłby już czas najwyższy zajrzeć Łodzi zbliska w oczy, bez niepokoju i odrazy. Czasby już był, aby się Łodzią zainteresowała cała Polska współczesna i zrozumiała wreszcie, że Łódź jest jedną z tych nielicznych kuźni naszych, w których się hartuje Polska jutrzejsza, Polska innej niż wczorajsza pracy.

Przechodząc teraz do samej publikacji, zawierającej pracę p. Andrzeja Zanda, to o wartości naukowej szkiców tych, jako niespecjalista, rozstrzygać się nie ośmielam. Lecz wiele danych przemawia już zgóry za tem, że i wyrok powołanych do osądzenia pracy tej czynników nie będzie dla niej ujemny. Dla mnie, jako jednego z tych, którzy decydowali o wydaniu jej przez Towarzystwo Bibliofilów w Łodzi, dostateczną rekomendacją był tak interesujący temat sam, jak i na źródłach historycznych i naukowych badaniach niewątpliwie oparty, a jednak jasny i przystępny sposób omówienia tych kilku mało znanych i jeszcze mniej opracowanych spraw, dotyczących dziejów dawnej Łodzi.

P. S.





Autentyczna pieczęć miejska z 1577 r.

NAZWA ŁODZI

Nad rozwiązaniem zagadnienia nazwy m. Łodzi trudziła się już nauka, szukała też wyjaśnienia legenda. Naszem zadaniem będzie rozpatrzyć, co dotąd dla wyjaśnienia sprawy tej wogóle zdziałano. Legenda — to wynik zbiorowych z ust do ust przekazywanych wersji. Zakorzenia się ona nieraz tak mocno, że jeśli o wyjaśnienie pewnej nazwy chodzi, to przesłania i odsuwa ona wszelkie inne próby. Tak samo jest i w danym wypadku: o dotyczącej teorii prof. Kochanowskiego wie zapewne tylko znikoma ilość mieszkańców Łodzi; natomiast wielu z nich słyszało i powtarza wciąż następujące rodzime wyjaśnienie, które tylko za legendę uznać wypada: że nazwa Łodzi pochodzi od nazwy rzeczki Łódka. Lecz w danym wypadku nie jest „vox populi” zarazem „vox Dei”. Głębsza analiza logiczna, a następnie zbadanie źródeł, doprowadzić muszą do zupełnego odrzucenia tego popularnego tłumaczenia. Bo jeśli nawet przypuścimy, że miasto otrzymało istotnie swą nazwę od miana rzeki Łódki, to czyż sprawa się przez to wyjaśniła? Nie, tylko się przesunęła: istota bowiem zagadnienia pozostała nietknięta, a tylko punkt ciężkości przesunął się na inny przedmiot; i z kolei znów wypadnie postawić sobie pytanie: skąd się wzięła nazwa rzeczki „Łódka”?

Ale nietylko z logicznego punktu widzenia wypada nam odrzucić „vox populi”, przeczą bowiem temu i fakty. Jeśli bowiem „Łodzia” — i tu podkreślić wypada, że w tej formie występuje nazwa ta poprzez wieki aż do początku XIX w. — jeśli więc „Łodzia” pochodzi od „Łódka”, to miano rzeki musiałyby być wcześniejsze od nazwy miasta. Nazwę zaś „Łodzia” spotykamy po raz pierwszy w dokumencie Władysława, ks. Łęczyckiego z 1332 r.¹ A więc nazwa „Łódka” powinna była powstać przed tym rokiem. Pamiętając o tem, przejdźmy do źródeł. Owóz źródła do dziejów dawnej Łodzi — „Księgi Radzieckie i Wójtowskie”² — wymieniają jakąś rzekę w następujących odmianach: „flumen”,³ „fluvium”,⁴ „rzeka”,⁵ starowiejska rzeka”,⁶ „stara rzeka”.⁷ Najstarsza wzmianka „flumen” pochodzi z 1502 roku; nazwa zaś „starowiejska”, której odmianą jest „stara rzeka”, pojawia się w 1618 r. Mogłoby się stąd nasunąć przypuszczenie, że mamy tu do czynienia z dwiema rzekami na terenie Łodzi, tem bardziej, że obie formy występują jednocześnie. Przypuszczenie to mogłoby się jeszcze umocnić przez zbadanie mapy pruskiej z 1803 r.,⁸ na której uwidoczni się wyraźnie jedna rzeczka między Łodzią a Starą Wsią (także Starą Łodzią zwana), — jest to pierwotna osada, z której w XV w. rozwinęła się Łodzia miasto, — druga zaś rzeczka pod osadą Wólką. Ale między Łodzią a Wólką widać na mapie lasy, a w XVII wieku tereny pod Wólką nazwane są „nowinami”,⁹ to

znaczy gruntem po lesie świeżo wykarczowanym, czyli nie można przyjąć, by mieszczanie tylko dla odróżnienia to podwójne mianownictwo wprowadzili. Chodzi tu o coś zupełnie innego: jeśli księgi radzieckie wymieniają rzekę, to służy im to do oznaczenia granic pól mieszczan. W miarę, jak właściciele działek polnych coraz więcej przybywało, trzeba było coraz ściślej określać położenie i granice posiadłości. I na określenie granic pola położonego koło granic bałuckich, przy rzeczce w jej biegu górnym, to znaczy przy Starej Wsi, używano terminu: „starowiejska rzeka“, przy wszelkich zaś innych oznaczeniach wystarczyło podać krótko „rzeka“. Z tego wypływa dla nas wniosek następujący: w XVI w. nie ma rzeczka w Łodzi jeszcze żadnej nazwy, a w XVII w., gdy już zachodzi potrzeba oznaczenia poszczególnych części jej biegu, to nazwa zapożyczona zostaje od nazwy osady „Starej Wsi“. Jeszcze pod koniec XVIII wieku występują te dawne nazwy: „Stara“ i „Starowiejska rzeka“. Wskazują na to „Księgi Wieczyste Obywatelstwa Miasteczka Łodzi“, obejmujące akta przeważnie z XVIII i początku XIX wieku.¹⁰ Można już więc z całą pewnością stwierdzić, że nazwa „Łódka“ jest nazwą późną, utworzoną zapewne w XIX wieku. A zatem już na podstawie tych danych źródłowych nie może być mowy o pochodzeniu nazwy miasta — od nazwy rzeki. Wyjaśnienie to legendarne trzeba tedy odrzucić, a szukać rozwiązania na innej drodze: naukowej.

Jak już wyżej wspomniano, nazwę Łodzi próbowano już dawniej wyjaśnić drogą naukową — i zaznaczyć tu trzeba, że dla samej sprawy ma to niemalą doniosłość. Lecz, aby to wyjaśnić, wypadnie nam sięgnąć nieco wstecz. Popęd do „etymologizowania”, czyli do wyjaśnienia pochodzenia nazw, jest prawie wszystkim ludziom wrodzony.¹¹ Nie z czym innym, jak właśnie z objawem tego popędu mieliśmy tylko co w obrębie naszego zagadnienia do czynienia. Lecz popęd do odszukiwania pochodzenia nazw jest zakorzeniony głęboko nie tylko wśród ogółu ludzi, ale także na terenie samej nauki, zwłaszcza historii. Kto zna badania historyczne, które zawdzięcza nauka wiekowi XIX, a zwłaszcza jego pierwszej połowie, ten wie, jaki ogrom energii włożono w dociekania etymologiczne. Ileż to czasu, trudu i pracy kosztowała np. analiza nazwy „Lechita”!¹² I tu właśnie, na terenie historjografji polskiej, poszczycić się możemy zjawiskiem niezwykłym: pracą Wojciechowskiego p. tyt. „Chrobacja”, której część pierwsza (jedyna, jaka się ukazała) wyszła z druku w 1873 roku. Wojciechowski zwrócił w tej pracy uwagę na metodologiczną stronę zagadnienia, wykazał, na czym polegał błąd dotychczasowych prac: że budowały one na źródłach najdawniejszych, zbyt szczupłych pod względem ilości i niejasnych pod względem treści; podstawę zaś dla dalszych rozważań czerpano skutkiem tego już nie ze źródeł, ale z własnej imaginacji. Metodę tę odrzucił

Wojciechowski, a zastosował metodę t. zw. odwrotną, t. j. od źródeł późniejszych, pewniejszych i obfitszych — do dawniejszych; dzięki tej metodzie nic przewodnią dociekań można wydobyć z danych, które zawiera materiał historyczny. Przez zastosowanie tej metody do badań terytorjalnych dał Wojciechowski uczonym klucz do rozwiązania nazw topograficznych, pozornie wyłamujących się z pod jakiegokolwiek metody, dał nic przewodnią dla użytku przyszłych uczonych polskich. Od tej pory praca nad zagadnieniem nazw topograficznych rozwinęła się znacznie, a przez połączenie wyników pracy Wojciechowskiego z danymi, osiągniętymi przez heraldykę, doszli uczeni polscy ze Semkowiczem, autorem „Rodu Pałuków”¹³ na czele, do wyjaśnienia zagadnień z dziedziny życia społecznego, ekonomicznego, kulturalnego i politycznego Polski w wiekach średnich. Dzięki dodatnim wynikom, jakie osiągnięto przez zastosowanie inicjatywy Wojciechowskiego, utarł się w nauce polskiej zwyczaj, że badania historii polskich miast i osad rozpoczyna się stale od analizy etymologicznej ich nazw. I mimo, że zastosowywano tu niejednokrotnie cały subtelny aparat, jaki się zczasem wytworzył z połączenia rozmaitych metod badania, to zapominano jednak nieraz o naczelnej zasadzie Wojciechowskiego: że nic przewodnią można znaleźć dopiero przez poznanie wszelkich źródeł, a nie już na samym wstępie badań. Przeważnie jednak zakładano, że już

przez samo wyjaśnienie pochodzenia nazwy danej osady rzuci się dość jasne światło na pochodzenie samej osady, tak jakby te sprawy musiały mieć zawsze ścisły związek wzajemny.

Pierwszą próbę naukową wyjaśnienia nazwy Łodzi dał nam Jan K. Kochanowski w pracy „Kiedy Boruta był pacholęciem”,¹⁴ ogłoszonej w 1908 r., t. j. w okresie pełnego rozkwitu metody heraldycznej. Konstrukcja tego szkicu jest następująca: na tle ogólnych prądów polityczno-społecznych, jakie dominowały na terenie ziemi łęczyckiej od prawieków, wyprowadza autor ściślejsze wpływy, które odbiły się na okolicach Łodzi i mogły się przyczynić do wytworzenia warunków korzystnych dla powstania osady łódzkiej. Najwyraźniej może jest to ujęte w następującym zdaniu autora:

„Wieś ta (Łodzia: przyp. aut.) leżała w onej dobie (między rokiem 1250—1332) na samym rozstaju trzech fal kolonizacyjnych Kościoła, bijących w łęczyckie. Pierwsza z nich, gnieźnieńska, od północy sięgała w te strony; druga — krakowska („Chropy”) dążyła z południowego zachodu aż po późniejszy Karolew podłódzki; trzecia wreszcie — włocławska (dobra wolborskie), mknąc w susach od południa samą Łódź zalała”.¹⁵

Otóż dzięki skrzyżowaniu tych właśnie wpływów, łącznie z pewnemi fluktuacjami etnicznymi, dane były warunki dla powstania osady Łodzi. I chociaż autor zdaje sobie w pełni sprawę z trudności, a nawet

niewykonalności podjętego przez siebie zadania,¹⁶ idzie jednak dalej i stara się określić ściślej momenty, które wpłynęły na genezę osady i na powstanie jej nazwy. Nazwa Łodzi jest według niego identyczna z nazwą znanego rodu wielkopolskiego — Łodziów. Ponieważ nazwa miasteczka nie pochodzi od łódki, którą w dawnych wiekach korabiem zwano, ani też od zawodu osadników, więc niewątpliwie trzeba złączyć w związek przyczynowy miano rodu i osady.¹⁷ Dalej przypuszcza, że osadę założył zapewne jakiś duchowny, Łodziec, w czasie między r. 1250 a 1332.¹⁸ Zkolei zastanawia się nad tem, kto mógł być z pośród Łodziców założycielem i „nazwodawcą“ osady? I tu znajduje autor wybitną postać biskupa włocławskiego, Gerwarda, piastującego godność tę od 1300—23 r. On to, powiernik króla Władysława Łokietka, zręczny dyplomata i energiczny administrator dóbr swoich, dał też wśród licznych osad, założonych przez siebie, podwaliny pod osadę, która od jego herbu nazwę Łodzi otrzymała.¹⁹

Teoria powyższa — podkreślić przytem wypada, że Kochanowski uważa ją tylko za hipotezę, — ma specjalną konstrukcję, gdyż jednocześnie wyjaśnia trzy sprawy: jak powstała Łódź, skąd pochodzi jej nazwa i jakiby powinien być ewentualny herb miasta. Zrąb tych wszystkich wywodów opiera się na założeniu, że tylko ktoś z pośród Łodziców mógł nadać nazwę osadzie, — z nich zaś założycielem jej i „nazwodawcą“

był najprawdopodobniej biskup Gerward. Na całej tej hipotezie odbił się niewątpliwie ówczesny stan metody wyjaśniania nazw topograficznych, metody, którą opisaliśmy już w ogólnych zarysach powyżej i określiliśmy jako metodę heraldyczną. Z kolei musimy przejść do jej analizy i tu wypadnie nam zacząć od rozstrzygnięcia kwestji: czy Gerward był istotnie Łodzicem? Kwestja ta bowiem nie jest zupełnie jasna. Sam Kochanowski przytacza, że według najstarszej wzmianki o Gerwardzie u Długosza, biskup kujawski jest zaliczony do rodu Leszczyców.²⁰ Późniejsi heraldycy, jak cytuje autor, są co do rodu Gerwarda niezgodni: Bielski zalicza go do rodu Gierałtów vel Osmorogów,²¹ Niesiecki — do Nałęczów²², wreszcie Bielski i Paprocki zaliczają go do Łodziców;²³ sam zaś Kochanowski dostrzega na herbie Gerwarda coś zbliżonego do herbu Leliwy.²⁴ Pomimo tych wszystkich cytat, pomimo uznania całej tej sprawy za zagadkę, Kochanowski zalicza ostatecznie Gerwarda do rodu Łodziców i na dowód tego przytacza właśnie fakt założenia przezeń Łodzi.²⁵ Mamy jednak wrażenie, że to nie jest wyjście z sytuacji, i musimy wręcz zapytać: dlaczego autor odrzucił świadectwo Długosza, wypowiedziane dwukrotnie,²⁶ bo i w „Historji“ i w „Insignia“? Skąd płynie nieufność autora do tego wszakże poważnego znawcy stosunków kościelnych w Polsce? Jeśli zaś niema dostatecznie uzasadnionych przyczyn, by odrzucić świadectwo Długosza, to dlaczego autor

opiera się na sprzecznych danych Bielskiego i Paprockiego? Tutaj wskazać jeszcze można i na tę okoliczność, że w najnowszej literaturze historycznej twierdzenie Długosza nie jest kwestjonowane i służy za punkt wyjścia do odtwarzania postaci Gerwarda. I tak w roczniku t. zw. Świętokrzyskim dawnym wyprowadza go Semkowicz z linii Boguszy, a Tymieniecki w specjalnym dodatku o Gerwardzie, w pracy, dotyczącej „Procesu polsko-krzyżackiego w 1320—31 r.“, zalicza go do rodu Leszczyców.²⁷ Z drugiej strony Halecki w monografii swej o rodzie Łódziców w wiekach średnich Gerwarda między Łódzicami nie wymienia.²⁸ Można by też wskazać na pewien szczegół, który wogóle wyklucza przynależność Gerwarda do rodu Łódziców. Szczyt potęgi tego rodu przypada na czasy Przemysława II;²⁹ następuje potem dość gwałtowny jego upadek. Za czasów Łokietka przechodzi ród ten do opozycji³⁰ i Łokietek opiera się między innymi na wiernej sobie części rodu Leszczyców. Czy wobec tego powierzyłby był król Gerwardowi Łódzicowi odpowiedzialną i delikatną misję w sprawie Krzyżaków do Avignonu? Zdaje się, że jest to więcej niż wątpliwe; natomiast sytuacja się wyjaśnia, gdy przypuścimy, że sprawę tę oddał w ręce Gerwarda — głowy wiernego odłamu rodu Leszczyców.³¹ Wobec tych wszystkich danych można już chyba uznać za nieuzasadnione to przypuszczenie autora pierwszej pracy naukowej o Łodzi i przejść do analizy dalszego



twierdzenia, że osadę łódzką założyli wogóle jacyś Łodzice. Osady tej nazwy, założone przez ten ród, leżą w Wielkopolsce, w powiecie krobskim i pod Poznaniem.³² Inne osady tej samej nazwy, lecz niezupełnie pewne co do osoby założyciela, istnieją: w powiecie wyszyńskim, międzychockim oraz włocławskim. Widać z tego, że rozsiedlenie rodu Łodzciców obejmowało tereny północne i południowe Wielkopolski. Przypuszczenie, że ród ów rozwinął swą ekspansję aż na teren ziemi łęczyckiej i że któryś z Łodzciców właśnie tu założył osadę, pozbawioną wszakże z natury jakiegokolwiek ściślejszej łączności z pozostałymi osadami rodu, wydaje się nam mało prawdopodobne, tem bardziej, że data powstania Łodzi, określona przez Kochanowskiego na okres lat między 1250 a 1332, przypada na silną ekspansję Łodziów w kierunku północno-zachodnim,³³ a następnie od jakiegoś r. 1297 przechodzą oni silny kryzys, w czasie którego chyba nie myśleli o tak odległych przedsięwzięciach osiedleńczych. Wreszcie z dokumentu nadania przywileju przez Władysława, księcia łęczyckiego, zdaje się wynikać, że Łodzia już dawniej — przed r. 1332 — do biskupa kujawskiego należała. Kiedyż więc mieli Łodzice znaleźć czas na to, by ją założyć, a następnie sprzedać biskupowi? W dodatku mieli tu jedną tylko Łodź założyć, a o innych osadach głucho.

Tak samo i godło Łodzi, jakie znajduje się na pieczętkach miejskich, nie może świadczyć o związku godła

tego z Łódzicami. Godło to, którego fotografię zamieszczamy, przedstawia zupełnie wyraźnie łódkę z wiosłem, i jest, naszym zdaniem, niczem innym, jak uplastycznieniem dźwiękowego znaczenia nazwy miasteczka. Innemi słowy, to godło miejskie oznacza — Korab, a nie wielkopolską Łodź. Herb bowiem Łodziów nie jest w swych początkowych formach jasny, a i później nie występuje jednostajnie. Z zamieszczonych przez Piekosińskiego³⁴ reprodukcji herbu tego tylko jeden typ z drugiej połowy XV w. przypomina nieco godło pieczętki łódzkiej, inne zaś różnią się od niego zasadniczo. Charakterystyczną cechą miejskiej pieczęci łódzkiej jest wiosło, którego nie ma żadna z form herbu, oraz okrągłość rysunku samej łódki, kiedy tymczasem rysunek herbu wykazuje wyraźną skłonność do linii łamanych.

Jeśliby nawet rysunek godła miasta i herbu rodu były do siebie podobne, to jeszcze nie wynika z tego, by istniał konieczny związek historyczny między temi dwoma znakami: nazwa bowiem miasta, jak i nazwa rodu, są tego rodzaju, że je można bardzo łatwo wyrazić podobnym znakiem graficznym.³⁵ Przyjmując nawet istnienie jakiegokolwiek związku między temi znakami, zaznaczyć wypada, że i to jeszcze nie byłoby w naszej sprawie argumentem decydującym, gdyż, jak wskazuje napis na pieczęcie „Sigillum opidi Łodzia 1577“, łodzianie albo od tego roku wogóle zaczęli używać pieczęci, albo też daną pieczęć w tym roku sporządzili. Tak,

czy inaczej, to jeśli w końcu XVI w. godło to wchodzi w użycie, jest to w każdym razie jeszcze zbyt wczesny okres czasu na to, by mówić już można było o działaniu tradycji, o wspomnieniach dawnych czasów i t. p. Wobec tych wszystkich względów i rozwoju poglądów w obecnej medjewistyce twierdzenia autora pierwszego naukowego szkicu o Łodzi, sformułowane przed laty dwudziestu, nie dadzą się już dziś utrzymać.

Teoria Kochanowskiego, przez niego samego ostrożnie jako hipoteza sformułowana, została przez ks. Muznrowskiego przyjęta, jako pewnik, jako fakt. Autor cennego skądinąd i bardzo pożytecznego zbioru wyciągów i odpisów źródłowych, dotyczących dziejów dawnej Łodzi, z którego korzystaliśmy niejednokrotnie, twierdzi, że skoro w okresie powstania Łodzi rezyduje na stolicy biskupiej Gerward, „mąż tej miary i w dodatku pieczętujący się herbem Łodzia (sic!), to nie ulega wątpliwości, że on jest naszego miasta założycielem”.³⁶ Zagadką jest, skąd autor zaczerpnął wiadomości, że Gerward pieczętował się Łodzią, bo w przytoczonej książce żadnej na to wskazówki nie znajdujemy.

Z większą ostrożnością traktuje teorię Kochanowskiego Lorentz w szkicu swym „Narodziny Łodzi nowoczesnej”.³⁷

Nim przejdziemy do sformułowania naszych przypuszczeń, spróbujemy ustalić zasady, które zamierzamy się w naszym dowodzeniu kierować. A więc przyjmujemy w założeniu, że: 1^o wszelka hipoteza musi być

traktowana tylko jako prawdopodobna, a stopień jej prawdopodobieństwa zwiększa się, jeśli dane przypuszczenie może być sprawdzone z kilku różnych punktów widzenia; 2° nazwa miasta i geneza miasta mogą nie mieć z sobą nic wspólnego, a wobec tego, aby w dowodzeniu uniknąć błędnego koła, rozpatrywać należy obie kwestje niezależnie od siebie. Rozpocznijmy nasze dociekania od sprawdzenia, czy sprawa nazwy Łodzi została dotąd zbadana dostatecznie wyczerpująco, czy nie zaniedbano przytem czegokolwiek dla sprawy tej ważnego? I tu okazuje się, że nie zbadano dotąd filologicznej strony zagadnienia. Wyraz bowiem „Łodzia” mógł mieć najrozmaitsze znaczenie, co rzucić może również pewne światło w naszej sprawie. W słowniku Lindego, w II wydaniu z 1856 r., znajduje się następująca wzmianka: „Łodzia (w tem znaczeniu obecnie nie używane) krzewina, ob. Łoza”. Idąc dalej śladem Lindego i sprawdzając podany wyraz, dowiadujemy się, że „Łoza... die Wasserweide, jest to rodzaj wierzby, krzew średniej wielkości”. Szukając potwierdzenia wyjaśnienia, podanego przez Lindego, w innych słownikach, jak Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, lub w najnowszym Brücknera, potwierdzenia tego tu nie znajdujemy. Można jednak wskazać, dlaczego: oto z filologicznego punktu widzenia połączenie łodzia-łoza nie może istnieć. Wyraz „Łodzia” bowiem, jak wskazuje Miklosich,³⁸ pochodzi od starosłowiańskiego słowa „oldija”, które

w polskim brzmieniu przybiera postać „łodzia, łódź, łódka”. Natomiast wyraz „łoza”, według Bernekera³⁹, pochodzi od starosłowiańskiego „loza”, którego pierwotnem znaczeniem była winorośl, później „lozina” — krzew, wierzba (Strauchweide). A więc pochodzenie każdego z tych wyrazów jest samodzielne i brak między nimi jakiegokolwiek genetycznego związku. Dlatego też zapewne niema we wspomnianych wyżej słownikach wyjaśnienia, któreby potwierdzało wyjaśnienie Lindego. Lecz związek między wyrazami „łodzia” i „łoza” musiał mieć niewątpliwie jakiekolwiek racje, gdyż niepodobna przypuścić, by Linde wiadomość tę podał bez żadnej podstawy. Musiała zatem istnieć jeszcze sto lat temu tradycja, która zestawienie to przechowała, a Linde skrupulatnie ją zanotował.⁴⁰ A związek wyrazów tych musiał być bardzo dawny, jeśli już Linde zaznaczył: „obecnie nie używane”. Życie tedy, nie licząc się z filologią i teorią, związek ten utworzyło. I tu, idąc za podanemi nam przez prof. Słońskiego wyjaśnieniami,⁴¹ możemy wskazać, w jaki sposób powstać mogło w życiu to połączenie dwu obcych pojęć i wyrazów. Otóż łoza, której wiele gatunków istnieje, występuje zawsze w związku z terenem moczarowatym, wilgotnym i bagnistym.⁴² Mieszkańcy takich terenów musieli znać różne sposoby sporządzenia łodzi i posiadać ich znaczny zapas na wypadek podniesienia się stanu wody wskutek deszczów, roztopów lub innych tego rodzaju wydarzeń.

Ponieważ dana miejscowość była uboga w drzewo, a także jego obróbka była trudna, więc mieszkańcy miejscowi ścinali pęki łązy, wiązali je w rodzaj tratw, narzucali zwierzchu warstwę gliny i na takich „łódkach” utrzymywali komunikację na terenach podmokłych. Tak mogły powstawać łodzie z łązy i powiedzenie „jeździć łożą” mogło być równoznaczne z „jeździć łodzią”. Wytworzyć się mogło w ten sposób połączenie, które Linde zanotował, choć już w tym czasie ono nie istniało w życiu. Oczywiście owe rozległe tereny moczarowate wysychają i kurczą się z biegiem czasu, a obróbka drzewa wraz z wchodzeniem w użycie różnych ulepszonych narzędzi staje się łatwiejsza i w rezultacie normalna łódka drewniana wyparła zczasem ową „łódkę” z łązy, a równocześnie wyparła też istnienie i rozumienie pierwotnego utożsamienia w lokalnym narzeczu. Zdaje się jednak, że w niektórych okolicach Polesia takie „łożołodzie” są jeszcze po dzień dzisiejszy w użyciu, a w każdym razie sporządza się wszędzie do dzisiejszego dnia z łązy pływaki, których flisacy używają (na Wiśle, Dunajcu i t. d.) podczas podróży na tratwach. Można zatem z etymologicznego punktu widzenia przyjąć, że to połączenie jako utożsamienie wyrazów łódzia-łoża jest możliwe. Z innej strony można też wykazać, że teren dawnej Łodzi był wybitnie moczarowaty. Miasteczko dzieliło zaledwie 8—10 km od owych znanych bagien „chropów” pabjanickich. Jedno też z pól dawnej

Łodzi nazywa się „Ług“ lub „Łęg“.⁴³ Wyraz ten oznaczał „zarośla na łąkach błotnistych“.⁴⁴ Co więcej, mamy wyraźny ślad, że jeszcze w XVII w. istniały błota w najbliższej okolicy Łodzi. Świadczy o tem akt sprzedaży młyna (w 1637 r.) „pod miasteczkiem ze wszystkimi gruntami“. Między innemi zaś jest też wyliczona „łeka na błotach“.⁴⁵ Wszystko więc przemawia za tem, że teren dawnej Łodzi był jeszcze w XVII w. bagnisty, — tem bardziej więc musiał obfitować w moczary w czasach bardziej odległych. Skoro zaś tu były błota, to przypuszczenie, że na nich rosły też łozy, nasuwa się na myśl samo, popiera je zaś jeszcze fakt, że brzegi Neru do dziś są zarosłe łoziną. Istniały tu zatem osobliwe warunki dla powstania połączenia wyrazów łoża-łozia i nazwa ta musiała mieć pierwotnie takie samo znaczenie, taki sam przedstawiała typ, jak nazwa Brzeziny, Lipiny, Grabowo i t. p. Łozia zatem, to najprawdopodobniej nazwa topograficznej natury, to miano, dla którego źródłem była osobliwa cecha terenu, z nim się ona wiąże i z niego powstała. Podobne zjawisko da się zaobserwować i pod inną postacią, już niemal zupełnie wyraźnie wskazującą na takie właśnie pochodzenie „łodzi“. Pewien las w dawnym powiecie Kamionka Strumiłowa⁴⁶ nazywa się „Łudź“ lub „Łódź“. A las ten przypiera „z północnej strony do doliny moczarystej“. Tutaj nasunie się może wątpliwość: dlaczego tedy nazwa Łozia jest tak rzadka? Otóż odpowiedź

na to pytanie tkwi w tem, iż nazwa ta powstała tylko pośrednio, przez używanie łódek z łozy. Gdzie tego nie było, gdzie nie znano „łozołodzi“, tam nie utrzymało się też połączenie tych dwu wyrazów.

Dowodzenie powyższe uważać należy naturalnie tylko za hipotezę, której stopień prawdopodobieństwa nie jest narazie zbyt wielki. Aby pogląd ten mógł się ugruntować i ustalić, należałoby jeszcze przeprowadzić badania, które przekraczają sferę możliwości jednego badacza, a mianowicie: 1) jakimi źródłami posługiwał się Linde przy układaniu swego słownika, a w szczególności przy podaniu zestawienia wyrazów „łodzia — łoża“; 2) czy geologiczna budowa podglebia łódzkiego wskazuje niewątpliwie na istnienie tu w czasach dawnych moczarów; 3) czy występuje jeszcze teraz łoża na terenie podłódzkim i jakie są jej gatunki. — Gdyby badania te dały pozytywne rezultaty, to wówczas stopień prawdopodobieństwa naszej hipotezy powiększyłby się.

Tymczasem zaś szkic ten spełni swe zadanie, jeśli

zdoła pobudzić badaczy do podjęcia

odnośnych badań⁴⁷ i rozstrzy-

gnięcia wysuniętych

wątpliwości.

O RATUSZU DAWNEJ ŁODZI

Najobfitszem, dotąd zupełnie niewyzyskanem źródłem do dziejów dawnej Łodzi są księgi radzieckie i wójtowskie, przechowywane w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, pod sygnaturą 1/3, 2/4, 3/5, 4/2, 5/6 i 6/1. Księgi te, obejmujące czasokres od r. 1440 do 1835, składają się z oddzielnych zapisków, które się odnoszą do aktów sprzedaży, kupna, cesyj, darowizn, testamentów i „aktów wieczystych”. Materiał ten, przeplatany jedynie rzadka zapiskami odmiennego typu, przeważnie kommemoracjami wypadków szczególnej wagi, jak pożarów, awantur, nadań, stanowi bogate źródło dla badań nad historią dawnego miasteczka Łodzi pod względem terytorjalno-ekonomicznym i prawnym. Ale obok tego mogą księgi radzieckie, dzięki owym osobliwym zapiskom, posłużyć do odtworzenia także innych wycinków z życia miasteczka. I dać taki wycinek z dziejów dawnej Łodzi jest celem niniejszej próby odtworzenia historii ratusza łódzkiego.

*

Łódzia, która prawa miejskie otrzymała zapewne przed 1424 R.,¹ nie posiadała przez długi czas ratusza, nie posiadała wogóle publicznego budynku, gdzieby rezydować

mógł urząd miejski i koncentrowało się życie publiczne miasta.² Wynika to jasno z aktu biskupa Jakuba Uchańskiego, który w 1561 r. przystąpił do uporządkowania spraw miasteczka, naznaczył nową takse podatkową, unormował przywileje mieszczan w dziedzinie wytwarzania i sprzedawania piwa i gorzałki, oraz korzystania z lasów biskupich.³ Wreszcie akt ów zaznacza, że „Dla ich własnej wygody i korzyści pozwalamy im pobudować ratusz razem z jatkami, o ile uznają to za potrzebne, ratusz ten, który jak mniemamy, będzie pobudowany”⁴ (tłumaczenie ks. Muznerowskiego). Zatem mieszczanie uzyskują w akcie powyższym prawo wybudowania ratusza. Ma on być dopiero zbudowany, a więc do tego czasu Łódź obywatła się bez budynku, przeznaczonego na siedzibę władz miejskich. Można by też z aktu sądzić, że biskupowi osobliwie chodziło o to, ażeby mieszczanie taką budowlę przedsięwzięli. Jakżeby inaczej wytłumaczyć sobie było można niezwykłą łaskawość właściciela Łodzi, który zgóry zwalnia budynek ów od wszelkich opłat na rzecz swoją, a co więcej, pozwala mieszczanom sprzedawać w jatkach wszelkie towary bez zwykłej opłaty targowej. Nasuwa się tutaj pytanie, gdzie też dotąd urzędowały władze miejskie. Wyjaśniają to księgi radzieckie, które w całym szeregu zapisków miejsce urzędowania zwierzchności miejskiej określają. I tak w 1470 r. pewien mieszczanin, Klemens Klaudjusz, sprzedaje swoje dziedzictwo rajcy miejskiemu,

Wojciechowi Begielowi. Działo się to w obecności wójta, ławników, burmistrza i rajców, „w domu pana wójta Stanisława”.⁵ W 1472 r. miejsce urzędowania przenosi się do domu burmistrza.⁶ Jeszcze dobitniej zaznacza się to w następnym roku, kiedy burmistrz Jan zawiera w swoim domu ugodę z mieszczaninem Maciejem Dobkiem, w przytomności starosty łęczyckiego, magistra Piotra, oraz rajców i 3 ławników.⁷ Odtąd cały szereg dokumentów, jak np. z lat 1529, 1531, 1541, 1553, 1561, podkreśla, że urzędowanie władz miejskich odbywa się w domu głowy rady.⁸ Znajduje ten fakt pełne potwierdzenie w stylizacji formuły zapisków z 1565 r., która brzmi w Ks. R. 2/4 fol. 104 in.: ... „przyszedłszy do domu burmistrza NN... zeznaje, że i t. d.” Nie ulega zatem wątpliwości, że władze miejskie urzędowały początkowo w domu wójta, a z biegiem czasu, może wraz z podniesieniem się powagi władz miejskich, w domu burmistrza. Łódź poczyną się szybciej rozwijać w połowie w. XVI. Wspomniany już dokument Jakuba Uchańskiego nadmienia o powstaniu nowych terenów uprawnych, a księgi radzieckie z tego czasu obfitują też w transakcje, dokonywane na „przymiarkach nowych”.⁹ Miasteczko widocznie się rozwija, i kto wie, czy przywilej biskupa nie doczekałby się był doraźnej realizacji, gdyby nie klęska dwóch pożarów, których ofiarą padło w 1572 r. 41 domów.¹⁰ Była to, jak wynika z obliczenia,¹¹ niemal połowa istniejących zabudowań. Jeszcze

w r. 1576 wspominają źródła o spalonych domach, ale pomimo to Łódzia może zapłacić zwiększony w dwójnasób podatek.¹² Miasteczko odbudowuje się zatem, przychodzi do siebie, poczyną też myśleć o tem, jakby się upiększyć i troska się też o odpowiednie pomieszczenie dla urzędu miejskiego.¹³ Można to było uskutecznić przez budowę własnego ratusza, gdyż Łódzia już posiadała na to przywilej biskupa Uchańskiego; lecz skąd wziąć środki na budowę domu, któryby powinien być okazańszy od innych, prywatnych? Rada ich nie posiada, a mieszczenie nie są zbyt ofiarni, a może też mają w tem skąpstwie jakowys interes uboczny — — Tendencje te znalazły swój wyraz w osobliwym planie zdobycia funduszu na budowę. Mieszczenie wpadli na myśl, że jeśli napotyka na trudności zdobycie kapitału na budowę z publicznych, miejskich środków, to można przecie skłonić do budowy ratusza człeka prywatnego — przez sprzedaż mu biskupiego przywileju. Akt z r. 1561 nadmienia wyraźnie, że mieszczenie mogą urządzić w ratuszu — bez żadnej opłaty — coś w rodzaju hali targowej. A gdyby się jeszcze udało uzyskać od biskupa drugi przywilej — urządzenia w ratuszu szynkowni, to niewątpliwie znajdzie się wtedy amator na jego budowę wzamian za odstąpione mu przywileje. Plany te udało się istotnie uskutecznić, i miasteczko stanęło wobec faktu realizacji planu budowy ratusza. Lecz tu może lepiej przemówi do nas sam dokument, który jest wszystkich wyżej

przytoczonych tendencji wyraźną manifestacją. W załączeniu znajdzie czytelnik jego reprodukcję, a poniżej zmodernizowany ortograficznie odpis.¹⁴ Działo się . . . dnia 12 kwietnia Roku Pańskiego 1585. — „Z przyzwoleniem Jego Mości Księdza Hieronima Rozrarszewskiego, z łaski Bożej Biskupa Włocławskiego i Pomorskiego, naszego Miłościwego Pana, Ja Mikołaj Kasprzyk, natenczas Burmistrz Łódzki, mając przy sobie drugie kolegi swe, to jest Macieja Swigonia, Tomka Chometka, Klimka Czarnego i z przyzwoleniem wójta i jego ławników tudzież wszystkiego pospólstwa uczyniłem i pospołuśmy wszyscy uczynili postanowienie z strony budowania ratusza (które nam i z niego wszystkie pożytki które przychodzić mają, w prawie na któremesmy zasiedli są nadane) sławnym Maciejem Doczekałowiczem tym niżej opisanym sposobem: Naprzód pozwoliliśmy temu to Doczekałowiczowi Maciejowi ratusz na placu na to wydanyu śród Rynku pobudować, który swym kosztem i nakładem budować ma jako najgruntowniej i ochędożniej może; na dole izba wielka, z niej kownata, sień, stajnia, na górze letnie siedzenie, izdebka. A my mieszczanie swoim kosztem wieżycę cudną zbudować mamy. A my względem tego kosztu jego, które na budowanie to należy, to prawo jemu i jego potomkom daliśmy na ten ratusz: Naprzód ten to ratusz wolno mu będzie i jego potomkom sprzedać, dać albo darować, komu się mu będzie podobało, gdzieby (gdyby) mu

tego była potrzeba. A wszakoż my będziemy wolni pierwiej, niżli kto inszy kupić. A gdziebyśmy (gdybyśmy) nie chcieli, też dopiero komu inszemu wolno będzie kupić. Ma też mieć wolności od daty tego zapisu: sześć lat wolności od czynszu, który nam, albo na tego, ktobykolwiek w tym ratuszu mieszkał, na wieczne czasy postanowiliśmy to jest złoty polski, który wiecznemi czasy ma być płacon z tego ratusza do skrzynki miejskiej, wolno mu też będzie w tym ratuszu piwo szynkować łódzkie i wszelakie picie, które będzie należało i godne gościowi, wino, gorzałkę palić, od czego nam nie ma płacić żadnych podatków. Do tegoż ratusza przydaliśmy mu ogród; w tym to ratuszu nam być (będzie) wolno odprawować, czego on bronić nie ma ani może”.

Dokument ten rzuca wyraziste światło nietylko na sam fakt postanowienia budowy ratusza, ale także i na inne strony życia dawnej Łodzi. Otóż, jak wynika ze wstępu, trzy czynniki mogły pod względem prawnym wpłynąć na decyzję burmistrza i rady. Są to: biskup, ława wójtowska i pospólstwo. Lecz na jakiej zasadzie? Władza biskupa jest jasna: do niego Łodzia należy na mocy nadania Władysława, księcia łęczyckiego z 1332 r.¹⁵ Co więcej, jak wynika z „Liber beneficiorum” Łaskiego (około 1520 r.), miasteczko należy do uposażenia samego biskupa.¹⁶ Stąd też był Włocławek, jako miejsce rezydencji biskupa, najwyższą instancją sądową Łodzi. W danym wypadku zwrócenie się do właściciela było

spowodowane koniecznością przeniesienia przywilejów, nadanych miasteczku przez biskupa Uchańskiego, a także prawa wyszynku, które nie było objęte aktem z 1561 roku, na mieszczanina Macieja Doczekałowicza. Jednakże między biskupem a miastem musiała być jeszcze instancja pośrednia. Był nią początkowo sołtys, jak to wynika z aktu z 1387 r.,¹⁷ mocą którego ówczesną wieś Łodzie lokowano na prawie średzkim. Jednocześnie zaś z powstaniem Łodzi, jako miasta, władza ta przechodzi w ręce wójta, jak to wyraźnie potwierdza Władysław Jagiełło w dokumencie z 1433 r.¹⁸ Ogólnie tedy można powiedzieć, że w omawianym okresie następuje przejście władzy na burmistrza i radę miejską, czego zewnętrznym wyrazem jest rozpatrywana już wyżej sprawa miejsca posiedzeń urzędu miejskiego, pierwotnie w domu sołtysa, później zaś w domu burmistrza.¹⁹

W XVI wieku pojawia się nowy czynnik, z którym burmistrzowski urząd musi się odtąd liczyć: jest to pospólstwo. Początkowo, w w. XV, występuje ono tylko jako wzmocnienie świadectwa przy szczególnie ważnych transakcjach.²⁰ W początkach zaś w. XVI pospólstwo wraz z radą oczyszcza przed biskupem jednego z obywateli i usiłuje go uwolnić od klątwy.²¹ Widać z tego, że pospólstwo występuje tu już jako czynnik, który może występować i świadczyć także nazewnątrz, że ma ono już moc nadawania posunięciom rady miejskiej większej powagi. W 1585 r. jest już pospólstwo całkiem

wyraźnie jednym z czynników Zarządu miasta. Zresztą nic dziwnego: musiało przecież radzie chodzić o pozyskanie sobie ogółu obywateli miasteczka i otrzymanie składki na ową „cudną wieżycę”. Być też może, że wzrost wpływu pospółstwa łączy się z całą akcją budowy ratusza. O dalszym rozwoju znaczenia pospółstwa będzie mowa jeszcze później, teraz zaś wypadnie nam przejść do rozpatrzenia sprawy, komu ostatecznie powierzono budowę ratusza. Miasteczko, jak już nadmieniono, nie mogło zbudować budynku z grosza publicznego, ale dzięki szczęśliwej tranzakcji i poparciu biskupa zdołało znaleźć obywatela, który wzamian za oddanie mu przywileju na wyszynk miał wziąć na siebie budowę. Ciekawa rzecz, że ów Maciej Doczekałowicz, od tej chwili Ratusznym przezwany, nie należy do dawnej, z dziada pradziada osiadłej w Łodzi rodziny. Nazwisko to pojawia się tu po raz pierwszy w 1568 r.,²² kiedy to Klimunt Doczekał, zapewne ojciec Macieja, sprzedaje „sztukę przymiarka”. Lecz ten niedawno osiadły ród porastał szybko w pierze, czego dowodem uczestnictwo Klimunta w radzie miejskiej.²³ Być też może, że powodem tego rychłego wzrostu bogactwa i powagi rodu była pomyślna koligacja z jakąś starą i zamożną mieszczańską rodziną miejscową. W każdym razie Maciej Doczekał czuje się na siłach, by w 1585 r. wybudować własnym sumptem ratusz. A przyznać trzeba, że było to na owe czasy zadanie niebylejake: wszak Ratuszny zobowiązywał

się wystawić gmach jednopiętrowy, składający się z dużej izby, w której przypuszczalnie miał się mieścić wyszynk napojów, następnie z komnaty, której przeznaczeniem miała być zapewne siedziba jakichś intymniejszych zebrań lub pokój gościnny. Do budynku miała też należeć stajnia, a na pierwszym piętrze miała być izdebka. Tam też na piętrze miał się prawdopodobnie mieścić sam urząd miejski. Jak z tego opisu widać, w zamierzonym ratuszu przeznaczano dużą izbę, komnatę i stajnię dla wygody gości, urzędowi zaś wyznaczano małą izdebkę na piętrze. Takie zestawienie urzędu i szynkowni musi w nas budzić uczucie zdziwienia; lecz w owych czasach nie było to wcale osobliwe zjawisko. Prawie we wszystkich miastach w Polsce²⁴ istniało takie sąsiedztwo. I miało ono swojego rodzaju rację: wszak istniał wtedy powszechnie zwyczaj „litkupu”,²⁵ czyli zapijania i „zabijania” ręką o rękę przeprowadzonej transakcji, stąd też szynkownia była w bliskości urzędu rzeczą pożądaną... Lecz nie tylko na litkupy, które w Łodzi były dość częste i nosiły nawet specjalną nazwę „targownia”,²⁶ mógł liczyć Maciej Doczekał. Dochodów za włożone w budowlę pieniądze mógł też oczekiwać i z innych źródeł. Łódzia bowiem posiadała od 1433 r.²⁷ przywilej na urządzenie dwa razy w roku jarmarku, a co tydzień targu. Spożycie trunków w związku z temi tłumnymi zjazdami okolicznego ludu musiało być nie małe, skoro w miasteczku istniało aż 6 karczem,²⁸ ilość, w stosunku do istniejących

siedemdziesięciu kilku domów, wcale poważna. Tak więc incipian Ratuszny liczyć mógł na wcale okazałe dochody ze sprzedaży trunków. Okazało się jednak, że narazie sam nie mógł wykonać zamierzonej budowli i musiał szukać pomocy u rodziny swej żony. Akt z 1586 roku donosi, że Zofja, dokument nie wymienia nazwiska, teściowa Doczekałowicza, „pomagała mu tego ratusza budować groszem swoim”.²⁹ Ratusz został zatem dzięki pomocy rodziny zbudowany, ale jednocześnie Maciej zmuszony był odstąpić Zofji prawo do połowy zarówno dochodów, jak i używalności budynku. Niedługo jednak pozostaje ratusz ów w rękach swych pierwszych właścicieli. Czy to ze względu na małą rentowność szynkowni, nie mogącej wytrzymać konkurencji owych sześciu karczem, czy też z innych powodów, dość że Ratuszny postanawia za zgodą Zofji budynek ratusza wraz ze wszystkimi prawami sprzedać Janowi Kamizeli. Ciekawa rzecz, że miasto, które uprzednio zawarowało sobie prawo pierwokupu w razie sprzedaży,³⁰ z przywileju tego obecnie nie korzysta, i transakcja dochodzi w 1594 r. do skutku. Miasto przyznaje Janowi Kamizeli, który od tego czasu zwie się również Ratusznym, prawo do korzystania z budynku, a zarazem, podobnie jak i jego poprzednikowi, wymierza mu ogród.³¹ Ponieważ oznaczono przytem położenie wymierzonego gruntu, można więc ustalić, w którym mniej więcej miejscu stał ów ratuszowy budynek. Był on wybudowany „w pośród Rinku”,

przypuszczalnie więc w kwadracie dzisiejszych ulic: Lutomierskiej (wtedy gościniec lutomierski),³² Brzezińskiej (wtedy gościniec),³³ Podrzecznej (wtedy „ulica pod Rzeką” lub „Wodna”),³⁴ i Wolborskiej (wtedy gościniec).³⁵ Ponieważ zaś ogród był wymierzony „ku Ratuszowi wedle gościńca Lutomierskiego”, więc ratusz stać musiał nie w samym środku rynku, lecz zwrócony był nieco w stronę gościńca, t. zn. w kierunku północnym przesunięty. Z kolei nasuwa się pytanie, jakich rozmiarów mógł być ów budynek. Rzecz prosta, że bezpośrednich na to danych niema, ale można się tu zorientować przez analizę ceny sprzedaży ratusza. Otóż Jan Kamizela kupił cały budynek za 62 grzywny. Średnia zaś cena domów w Łodzi w tym czasie waha się między 4 a 20 grzywnami.³⁶ Z tego wnosićby można było, że ratusz musiał być znacznie większy i okazalszy, niż przeciętne wówczas domostwo mieszkalne. Należy jednak przytem uwzględnić, że na wysoką stosunkowo cenę złożyła się także ta okoliczność, iż wraz z budynkiem sprzedano prawo na wyszynk napojów. Nie mamy niestety możliwości ustalenia przez porównanie, na ile oceniano wówczas taki przywilej, niema bowiem w księgach radzieckich ani jednej transakcji sprzedaży karczmy; można więc tylko przypuszczać, że wartość jego musiała wynosić co najmniej połowę ceny budynku. Tak więc ratusz nie musiał przedstawiać się w rzeczywistości osobliwie okazałe i nie wyróżniał się zapewne z pośród innych

budynków w mieście. I tylko wieża, zbudowana wspólnym wysiłkiem mieszczan łódzkich,³⁷ musiała być jego szczególniejszem znamieniem. Na szczupłość i niewielką okazałość ratusza wskazuje też i ta okoliczność, że jeden z celów budowy ratusza nie został spełniony. Chodzi tu mianowicie o to, że urząd miejski nie przenosi się do owego ratusza, lecz nadal rezyduje i urzęduje w domu burmistrza.³⁸ Widocznie owa „izdepka na górze” była za mała, ażeby pomieścić mogła radę miejską, która niekiedy łącznie z ławą wójtowską odprawiała sądy; a ponieważ ława zbierała się dość nieregularnie, więc też spraw różnych bywać musiało zawsze niemało,³⁹ co pociągało za sobą większy natłok stron i potrzebę przestronniejszej izby, niż owa izdebka w ratuszu. Skoro więc urząd miejski obradował nadal u burmistrza, to nasuwa się pytanie, do czego służyć mogła wieża, wybudowana na ratuszu. Mieszczanie podjęli jej budowę łącznym wysiłkiem, lecz trudno określić, jaki im przytem cel przyświecał. Więzienia w niej nie było, gdyż rada miejska wyraźnie zastrzega, iż wstęp do niej mają wszyscy mieszczanie za pozwoleniem władz miejskich.⁴⁰ Dzwonów na wieży prawdopodobnie też nie było, pleban bowiem łódzki tylko z trudem wydobywał od mieszczan datki na dzwonnice;⁴¹ skądże więc znaleźć się miały fundusze na dzwony dla wieży ratuszowej? Być może, że tutaj mieściła się owa „karbona”, czyli skrzynka miejska, — coś w rodzaju kasy i archiwum miejskiego, —

nadmieniana kilkakrotnie w źródłach.⁴² Wyjaśniałoby to także tę okoliczność, że tylko za pozwoleniem urzędu można było uzyskać wstęp do wieży. Na pewien czas gubią się wiadomości o losach ratusza. Posiedzenia władz miejskich odbywają się wciąż u burmistrza,⁴³ i dopiero w 1635 r. sprawa ratusza wypływa ponownie na powierzchnię. Lecz w jakże odmiennej postaci! Akt dotyczący nie ma już wcale charakteru publicznego, ale ilustruje prostą transakcję prywatną: Marusia Ratuszna zapisuje swej córce Katarzynie „połowicę domu t. j. na ratuszu ze wszystkiem sprzętem domowym”.⁴⁴ Dar ten musiał mieć niewielkie znaczenie, skoro Katarzyna w 5 lat później sprzedaje swoją część, to jest połowę ratusza wraz z gruntem doń przynależnym, bratu swemu, Błażejowi Ratusznemu.⁴⁵ Cena sprzedaży jest zastanawiająca: osiem grzywien. A więc cały budynek oszacowano wówczas na 16 grzywien. Co mógł być za powód takiego spadku wartości: z 62 grz. w 1594 roku na 16 grz. w niespełna 50 lat później? Kilka dalszych dokumentów powinno rzucić na tę sprawę dostatecznie jasne światło. Musimy jednak rozpocząć rzecz od kwestii napozór odległej: od zmiany na stolcu biskupim we Włocławku. W 1642 r. diecezja kujawska zmieniała pana: dotychczasowy biskup, Maciej Łubiński, obejmował arcybiskupstwo gnieźnieńskie, a jego miejsce we Włocławku miał objąć Mikołaj Gniewosz.⁴⁶ Kilku mieszczan wyko-rzystało tę sprawę, pochłaniającą uwagę zwierzchnich

władz miasteczka, i puściło się ławą do puszczy biskupiej, wywożąc stamtąd do Łodzi spory ładunek drzewa. Dowiedział się o tem poniewczasie Piotr Lipski, stolnik Kaliski i zarazem dzierżawca klucza łódzkiego z ramienia biskupa, i w porozumieniu ze świeżo osiadłym na stolicy biskupiej Mikołajem Gniewoszem wymierza karę na zachłannych mieszczan, którzy się ośmielili złamać wyraźny zakaz, wydany jeszcze za czasów biskupa Uchańskiego: że będą cięli drzewo w lesie biskupim tylko za pozwoleniem władzy biskupiej.⁴⁷ Kara wymierzona jest co najmniej dziwaczna: dzierżawca zobowiązuje winowajców pod karą 20 grzywien, by zrabowane drzewo obrócili nie na opał, lecz na odbudowę domostw. Dzierżawca zmusza zatem formalnie opieszających widocznie mieszczan do odbudowy czy naprawy ich własnych domostw. Wykonanie tej uchwały powierza urzędowi miejskiemu, który ma połowę wpływów z kar za zmarnowane drzewo zużyć na naprawę ratusza, a połowę oddać dworowi, t. zn. samemu dzierżawcy.

Wyciągnąć z tego faktu można 2 wnioski: że ratusz był zniszczony, gdyż dokument wspomina wyraźnie „na poprawę ratusza”, i tu leży z pewnością przyczyna spadku jego wartości. Następnie rzuca on pewne osobliwe światło na rolę samego urzędu miejskiego w nieczystej tej aferze: między przywłaszczycielami biskupiego drzewa figuruje też Garnis,⁴⁸ wójt ówczesny miasteczka. Kto wie, czy to nie pod wpływem tej właśnie okoliczności wyrok Lipskiego był tak osobliwie łagodny.

Jednakże urząd miejski ze źródła tego nie uzyskał pieniędzy. Widocznie mieszczenie woleli zastosować się do rozporządzeń dzierżawcy Lipskiego i do presji Włocławka, niżli płacić po dwadzieścia grzywien; świadczy o tem dobitnie rejestr „tych którzy tego drzewa nawieźli”: na 10 winowajców 3 już w okresie ogłoszenia wyroku przedsięwzięło akcję budowlaną;⁴⁹ przypuszczalnie i reszta poszła w ich ślady. Atoli urząd miejski, pobudzony akcją władz nadzorczych, przejął się tą sprawą i postanowił zdobyć miejsce odpowiednie dla obrad, a zarazem przyozdobić miasteczko. Nadarza się też okazja: oto mieszczanin Wojciech Sagietka zobowiązuje się, co prawda warunkowo, postawić budynek „jako najozdobniej może” i na tyle obszerny, by w nim mógł urząd obradować. Ale stawia przytem warunki: żąda, by mu wymierzono plac przy ratuszu i nadano prawo wyszynku trunków. Urząd na propozycje te się zgodził; potrzeba było jeszcze zgody pospólstwa. Lecz tu się okazuje, że ten czynnik, początkowo mało ważny, później coraz wyraźniej zaznaczający swe istnienie, dochodzi teraz do tego, że się przeciwstawia nawet samej radzie. I można się domyśleć — dlaczego. Mieszczenie łódzcy mieli za opłatą 12 groszy rocznie prawo warzenia, a za dopłatą jeszcze trzech groszy, także prawo wolnego wyszynku piwa.⁵⁰ W miasteczku było 6 karczem, oprócz tego także właściciel ratusza miał prawo wyszynku trunków; i oto teraz miał powstać

jeszcze jeden konkurent. Tego było już dla ogółu łodzian za dużo i pospółstwo odmówiło zgody.⁵¹ Lecz warunki obecnie się zmieniły; wpływ na zarząd miejski ma, jak to już widać z poprzedniej sprawy, przede wszystkim starosta-dzierżawca. Urząd więc miejski udaje się do Piotra Lipskiego, uzyskuje jego aprobatę — i przeprowadza wbrew woli i zgody pospółstwa transakcję. Sagietka otrzymuje plac „podle ratusza leżący... czternią składów”, i może na nim budować, a w budynku będzie miał te same przywileje, co i właściciel ratusza. Urzędowi zaś będzie wolno „tamże sprawy odprawować” i co więcej, wyrzeka się on wszelkiej odpowiedzialności przed pospółstwem. Widocznem jest z tego, że wola pospółstwa została tym razem złamana. Lecz i urząd nie zyskał — oprócz 30 groszy rocznie podatku — na tej transakcji wiele; nie uzyskał przede wszystkim miejsca dla obrad. Akt ten dokonał się w 1648 r., a jeszcze w 1653 władze miejskie urzędują w domu burmistrza.⁵² Stan ratusza także nie uległ zmianie. Gdy bowiem Błażej Ratuszny spłaca w 1649 r. swoje rodzeństwo, aby objąć w posiadanie budynek, to koszt tego wynosi 15 grz. 9 groszy.⁵³ A zatem cena od 1640 r. nie zmieniła się, nie zmienił się też widać i stan budynku. A musiał on być istotnie bardzo niezadawalniający; szczególnie zaś opłakany wygląd posiadała owa jedyna niegdyś ozdoba ratusza, wieżyca. Mieszczanie nie chcą, czy też nie mogą złożyć się na

jej naprawę, wobec tego urząd za pozwoleniem pospółstwa postanawia zdobyć środki inną drogą. Wyznacza więc w 1652 r. grunt „w tyle ratusza” Janowi Szklarzowi, a po wymierzeniu placu i uzyskaniu pieniędzy uskutecznia co rychlej wypłatę rzemieślnikom za naprawę.⁵⁴ Ciekawem jest zachowanie się pospółstwa w tej sprawie. Pomimo bowiem tego, że i Jan Szklarz otrzymał podobny przywilej wyszynku, co Wojciech Sagietko, pospółstwo już nie protestuje, lecz zgadza się na tę transakcję. Mogło na tę decyzję wpłynąć kilka okoliczności: albo pospółstwo straciło chęć do walki po energicznym wystąpieniu rady i dzierżawcy w 1648 r., albo też przyrzeczenie rady, że pieniądze zostaną zużyte na odrestaurowanie wieży, wystawionej niegdyś wysiłkiem całego pospółstwa, nastroiło teraz mieszczan przychylnie, gdyż poruszyło struny lokalnego patriotyzmu. Wreszcie przykład Sagietki, który mimo otrzymanych przywilejów nie stał się groźnym konkurentem, pouczył pospółstwo, że obawy przed nowym współzawodnikiem mogą być płonne. Od tej chwili urywa się wątek naszej opowieści. Można jedynie wskazać, że ratusz istniał jeszcze przez czas dość długi. I tak dowiadujemy się, że w r. 1656 Andrzej Śmiały zapisuje grunt pod ratusz.⁵⁵ Później przechodzi miasteczko srogie spustoszenia podczas wojny szwedzkiej (1661)⁵⁶ i ludność dziesiątkuje morowa zaraza; lecz mimo to ratusz nadal istnieje, bo kiedy w 1689 roku pewien

mieszczanin skazany zostaje na śmierć, to wyrok wykonano „na pół placu podle ratusza”.⁵⁷ Jeszcze z XVIII wieku (z r. 1727) posiadamy wiadomość, że urząd wydzierzawił grunt, by za zdobyte pieniądze kupić gwoździ i gontów na „pobicie” dachu ratusza. A musiał to być remont nie mały, bo gontów na ten cel zużyto 17 kop.⁵⁸ Co się dalej stało z ratuszem, trudno dociec. Czy się spalił, czy istnieć przestał skutkiem starości i zniszczenia ścian drewnianych? W każdym razie urzędnik pruski, który w 1793 r. wypełnia drobiazgowy kwestionariusz statystyczny⁵⁹ i skrzętnie wymienia wszelkiego rodzaju budynki, jak domy, stodoły, obory, młyny, — ratusza już przytem nie wymienia. Co więcej, dwaj urzędnicy pruscy, Gruno i Steblicki, delegowani do objęcia województwa łęczyckiego na rzecz króla pruskiego, w raporcie (z dnia 16 kwietnia 1793 r.) ze swej misji zaznaczają,⁶⁰ że w Łodzi nie mogli wypełnić należycie swego zadania, gdyż nie było właściwego gmachu, ratusza, a zebrania odbywały się w izbie burmistrza. — Dzieje ratusza łódzkiego są związane z całokształtem rozwoju miasteczka. Ratusz powstaje wtedy, gdy Łódź doszła już do pewnego rozwoju. Ratusz chyli się do upadku, gdy miasteczko wchodzi w okres krytyczny w XVII wieku. Ratusz znika, gdy miasteczko jest bliskie ruiny — w wieku XVIII; miało przecież wtedy tylko 44 domy — i to w dodatku nie wszystkie zamieszkałe.

Z ŻYCIA MIESZCZAN ŁÓDZKICH

Pracowicie i monotonnie płynęło ludziom życie w dawnej Łodzi. Mieszczanie dzielili swój czas między pracą na roli a gospodarką rybną, warzeniem piwa a rzemiosłem i handlem. Lecz na pierwszym planie była niewątpliwie uprawa roli. Świadczą o tym „Księgi radzieckie”, które odbijają wyraźnie stan posiadania i sposób życia mieszczan. W znakomitej większości wypadków bogactwem mieszczanina była ziemia i rozmaite „przymiarki”, „ogrody” i „łączki”, często z domem i stodołą.¹ Trudno więc przypuścić, by w takich okolicznościach mieszczanie nie pracowali sami na roli i nie starali się z niej jak najwięcej korzyści wydobyć. Ten stan rzeczy potwierdzają też nieliczne, z owych czasów zachowane inwentarze, z których jasno wynika, że głównym źródłem dochodów zarządu miasteczka były czynsze łąkowe, a dopiero na dalszym planie były dochody z wyszynku, od wykonywania rzemiosł i t. d. Co więcej, według spisu z 1534 r.,² na 82 mieszczan było 6 karczmarzów, 4 kołodziejów, 2 szewców, do czego dodać nam jeszcze wypadnie 2 kowali, 1 krawca i 1 zduna.³ Jak z tego wynika, rzemieślników było wtedy w Łodzi mało, bo zaledwie 12,2%, kiedy np. w Wolborzu w tym samym czasie na 481 mieszczan trudni się 105 rzemiosłem, co

stanowi 23,7%.⁴ To też dziwnem wydać się może, że Inglot⁵ w swej pracy o stosunkach gospodarczo-społecznych ludności w dobrach biskupów kujawskich zalicza Łódź do miast, której mieszkańcy zajmują się przede wszystkim handlem i przemysłem, a tylko ubocznie, choć w dużej mierze, rolnictwem. O tem, że zajmowano się gospodarstwem rybnym, świadczą relacje o istnieniu w Łodzi kilku stawów (zapewne 5),⁶ które co pewien czas spuszczano i dochód ze sprzedaży ryb uiszczano biskupowi włocławskiemu. Znacznie intensywniejszem i zapewne intratniejszym było trudnienie się mieszczan łódzkich warką piwa. Mieszczenie mogli za pewną opłatą nie tylko warzyć, ale i szynkować swobodnie piwo.⁷ To też nic dziwnego, że akta radzieckie wspominają często „o statkach piwnych”,⁸ które jako cenną spuściznę zapisuje się sukcesorom w testamentach; a dalej, że oddając przywilej na wyszynk trunków w zamierzonym ratuszu Maciejowi Doczekalikowi, zaznacza się w dotyczącym akcie wyraźnie, iż powinien on „piwo łódzkie” szynkować.⁹ Mieli zresztą mieszczenie możność dostarczania wyprodukowanego piwa do 6 karczem łódzkich, a w czasie tygodniowych i dorocznych targów¹⁰ sprzedawali też niewątpliwie na własną rękę niemałe ilości tego napitku. Na tych targach i jarmarkach łódzkich mieli też mieszczenie pole do zawierania różnych transakcyj handlowych. Rzecz dziwna, że akta milczą zupełnie o handlu bydłem i końmi w Łodzi,

i że nawet najzamożniejsi mieszczenie nie posiadali prawie zupełnie inwentarza żywego. Nie spotykamy też w źródłach jakichkolwiek innych śladów, któreby wskazywały na uprawianie przez mieszczan jakiegoś handlu specjalnego. Można jednak przypuścić, że skoro owe jarmarki i targi zachowują się w Łodzi przez długi okres czasu, to niewątpliwie były potrzebne i spełniać musiały swą rolę. Rzemiosła w dawnej Łodzi, jak już wspomniano wyżej, nie były zbyt licznie reprezentowane. Wiadomo jednak, że mieszkali w Łodzi kuśnierze, kowale, kołodzieje (stelmachy), cieśle, krawcy i zdunowie, lecz ogólna ich liczba była zawsze znikoma, jak to wynika ze spisów¹¹ i z tej okoliczności, że rzemieślnika nazywano według jego zawodu. I tak „Księgi radzieckie” wspominają o Kowalu, którego nazwisko rodowe brzmiało Markowicz, o Kuśnierzu — Rozworze, Krawcu — Słowiku i t.p.¹² Znaczy to, że nie było w mieście wielu rzemieślników, jeśli sam zawód wyróżniał człowieka już dostatecznie z pośród ogółu obywateli. Są też ślady wskazujące, że zajmowano się w Łodzi także pszczelnictwem.¹³ Należałoby też przypuszczać, że wobec leśnych bogactw istniał też w Łodzi wyrób sprzętów drewnianych; ślady jednak, wskazujące na tego rodzaju przemysł, są zbyt skąpe, by się dało coś o tem konkretniejszego powiedzieć. Tak więc życie miasteczka upływało na jednostajnych kłopotach, wynikających z pracy na roli i rękodzielniczej. To też każda

niepowszednia sprawa stawała się dla mieszczan pożądaną rozrywką — i skrzętnie się ją też w „Księgach radzieckich” notuje. Pomimo to jednak — jakżeż mało, jak bardzo mało tych wyróżniających się wśród szarego tła zapisek! Tylko niewielką ilość wybranych możemy podać. Oto zdarzyła się raz taka szczególnie interesująca dla mieszczan sprawa. Na wstępie jednak wspomnieć należy, że Łódzia posiadała już w owych czasach szkołę elementarną przy kościele, jak świadczy o tem nazwa ulicy „Szkolna”¹⁴ i kilkakrotne wzmianki o „rektorach”¹⁵ lub „bakałarzach”.¹⁶ Otóż bakałarz łódzkiej szkoły w stanie niezbyt trzeźwym zaatakował nożem jednego z mieszczan łódzkich.¹⁷ A ponieważ pedagog ów, którego akt nazywa „młodzieńcem szkolnym”, znikł po fakcie z miasteczka, wobec tego urząd zmusił braci jego do zapłacenia poszkodowanemu odszkodowania.¹⁸ Innym razem jeszcze ciekawsze zdarzenie mocno podnieciło umysły spokojnych mieszczan. Dwaj obywatele, Stanisław Mróz i Stanisław Swigonia, zostali oskarżeni przed sądem biskupim o ważne przestępstwo. Wobec daty 1533 r. można się tylko domyśleć, że chodziło tu prawdopodobnie o „herezję”, czyli o sprzyjanie reformatorskim nowinkom. Obu mieszczanom groziło wydalenie z miasta, gdyż biskup rzucił na nich klątwę. Lecz wówczas cały urząd miejski, z burmistrzem, radą, z wójtem, ławą i z całym pospółstwem, wniósł za pośrednictwem dzierżawcy klucza niesułkowskiego prośbę do Włocławka o uwolnienie obu

i zaświadczył o ich niewinności. Interwencja odniosła pomyślny, jak się zdaje, skutek i obaj powrócili zdrowo i cało do miasteczka.¹⁹ Widzieliśmy już, jak zrazu czynny udział brali mieszczanie w sprawie budowy ratusza, i jak zczasem, z nastaniem cięższych warunków życia, ten zapał dla wspólnego dzieła malał, jak podnosi się on już tylko wtedy, gdy zaniedbanie zagrażało bezpośrednio interesom materialnym mieszczan. Aż wreszcie z końcem XVII w. troskę o ratusz zrzucono ostatecznie na Radę miejską. Wiek XVII jest dla miasteczka wiekiem wogóle niepomyślnym. Miasteczko przeżywa pożar, przypuszczalnie w 1666 r.,²⁰ a przedtem jeszcze, w roku 1661, nawiedza je ciężki kryzys w związku z wojną szwedzką i zarazą morową.²¹ Stan też bezpieczeństwa w mieście uległ z końcem tego wieku zmianie na gorsze. Zdarzają się coraz gwałtowniejsze awantury, jak np. w 1696 r. gromada podpitych na jarmarku chłopów z Modrzewic, Skotnik i Łagiewnik, rzuciła się na kramarzy, przeważnie żydów lutomierskich i mieszczan łódzkich, tak katolików, jak i przypuszczalnie protestantów,²² poraniła ich, zniszczyła im towary, wypiła trunki i znikła bezkarnie z miasta. Miasteczko nie ma siły, by pijanych awanturników zatrzymać i ukarać i zwraca się do ich bezpośrednich zwierzchników, t. zn. dziedziców odnośnych wsi, z prośbą o ukaranie winowajców. Takie to były urozmaicenia rzeczywistości mieszkańców Łodzi w dawnych czasach. Awantury

i poważne zamiary, klęski żywiołowe i zatargi z sąsiadami: oto jedyne żywo-barwne plamy na jednostajnie szarem tle bytu miasteczka. Lecz największą sensacją musiał być dla ówczesnych łodzian proces o czary w 1652 r.²³ Zdarzyło się, że jedna z mieszczek łódzkich, Zofja Straszybotha, należąca do starej rodziny łódzkiej, została oskarżona o uprawianie czarów. Na wieść o tem urząd miejski kazał ją pochwycić i postawić przed swe oblicze. Dnia 8 czerwca 1652 r. zebrały się w komplecie władze miejskie, więc wójt z ławą i burmistrz z radą, a co dziwniejsze, udział w sądzie biorą także delegaci miasta Rzgowa.²⁴ Może stało się to dlatego, że owa „czarownica” rzucać miała uroki także na sąsiadów mieszczań łódzkich, a może przez czas pewien tam mieszkała, dość, że Zofja zostaje postawiona przed wymieniony areopag sędziowski i oddana na tortury „mistrzowi”, czyli katowi. Ten ostatni musiał być zapewne ad hoc do Łodzi sprowadzony. Podniesiona na kółku w górę, domniemana czarownica zeznaje, że właściwie nie jest czarownicą, lecz że przed czarami chciała się właśnie uchronić. Piekła na małym rożniu żaby,²⁵ pochwycone na wiosnę, i tak spreparowane stworzenia chciała zawiesić nad bydłem; miał to być sposób ochrony krów przed „odjęciem” im mleka. Nie daje jednak babie wiary surowy urząd i ponawia „kwestje”. Męczona dalej czarownica dostaje ataku, mdleje, śmieje się, przeklina, bije naosłep; lecz mimo

zabiegów mistrza nie chce niczego zeznać. Sama się wreszcie zadusiła, a urząd kazał martwą zakopać na gruncie miejskim.²⁶ Jak widać z aktów, urząd miał głębokie przeświadczenie o jej winie, boć wszakże jeden ze sąsiadów baby zeznał, iż widział ją, jak chodziła po wodę, a wracając, rozlewała ją umyślnie i chodziła tyłem od płota do płota... Inny zaś obywatel, brat czarownicy, stwierdził, iż jest ona niegodną niczego innego, jak tylko spalenia na proch...²⁷ Proces ten rzuca ciekawe światło na umysłowość mieszczan ówczesnych, i świadczy o tem, że w oddalonej od centrów cywilizacji i kultury, małej Łodzi, istniały jednak te same poglądy, jakie są charakterystyczne dla umysłowości całej Polski XVII w., a nawet całej Europy — w tym wieku wielkich wojen, wielkich ludzi, wielkich myślicieli i — — wielkich, masowych i obłądnych sugestyj. Na tem urywamy opowieść o życiu dawnych mieszkańców Łodzi. Tych kilka wydobytych z przeszłości rysów, mamy nadzieję, zbliżyć może zdoła czytelnika do wielce ograniczonego światka małego miasteczka — z epoki przed 3 wiekami, zajętego od świtu do nocy żmudną pracą i troską o byt powszedni, dla którego jedynem wytchnieniem i rozrywką było przypadkowe zbiegowisko uliczne, kłótnia i bójka, wreszcie udział w rozstrzyganiu spraw miejskich, a wydarzeniem, o jakim zapewne opowiadali jeszcze dziadkowie swym wnukom, był proces taki, jak ów o czary.

Przypisy do szkicu: „Nazwa Łodzi”.

1. Ks. Muznerowski. Przyczynki do monografji Łodzi. Łódź 1922. Tytuł książki skrócony: Muznerowski. Dany akt patrz str. 65.
2. Dokładniejsze omówienie tych źródeł patrz: O Ratuszu dawnej Łodzi. — „Księgi Radzieckie i Wójtowskie” w skróceniu: Ks. R. — Liczba ułamkowa wskazuje sygnaturę tomu w Archiwum Głównem; „fol” lub „f” — to paginowana strona; „v” — to oznaczenie odwrotnej nienumerowanej strony. Np. „Ks. R. 1/3 fol. 12v” znaczy: „Księgi Radzieckie i Wójtowskie”, tom pod sygnaturę 1/3, karta 12, strona odwrotna, nienumerowana.
3. Ks. R. 1/3 f. 26v akt z 1502 r.: ...„przymiarek nowy penes fluminem”. Por. także f.f. 28, 32, 36.
4. Ks. R. 1/3 fol. 44 akt z 1517: „penes fluvium”. Patrz także f. 61 oraz Ks. R. 4/2 fol. 34v.
5. Ks. R. 1/3 fol. 34v akt. z 1509 r.: „...penes ortum et wedle Rzeki”. Por. cały szereg innych aktów np. Ks. R. 2/4 f.f. 45v, 48v, 86, 106, 134 i t. p. lub Ks. R. 4/2 f. f. 1v, 9v, 18v, 36 fol. 49 z 1591 r. brzmi: „...na rzece która idzie z boru...” i w. in.
6. Ks. R. 4/2 fol. 64v akt z 1618 r.: „...od granic do starowiejskiej rzeki”; fol. 71v, z 1621 r. „...od granic bałuckich do starowiejskiej rzeki”. Por. podobne: f.f. 96v, 114, 128v, 147, 164, 179v, 184, 227 i t. d.
7. Ks. R. 4/2 fol. 89v akt z 1624 r.: „...od gościńca lutomierskiego do Starej Rzeki”; fol. 162v: „od Starej Rzeki do gościńca lutomierskiego”.
8. Spezialkarte von Südproussen. Herausgegeben von Oberbaurat Gilly. Berlin, 1803—4. Znajduje się w Gabinetie Historycznym Towarzystwa Naukowego w Warszawie.
9. Ks. R. 4/2 f. 210v Akt z 1641: „na nowinie pod Wólką”.
10. „Księgi Wieczyste Obywatelstwa Łódzkiego”, znajdujące się obecnie dzięki ofiarności prof. Kochanowskiego w Archiwum Miejskiem w Łodzi, obejmują czasokres 1775—1822. Skracam „Ks. W. Ob.”. Por. str. 3, 7, 33, 98 i w. in.

11. Brückner: Dzieje języka polskiego. Wyd. I, b. d. str. 151 i in.
12. Małecki: Lechici w świetle krytyki historycznej. Lwów 1907.
13. Semkowicz: Ród Pałuków. Kraków 1907.
14. J. K. Kochanowski: Kiedy Boruta był pacholęciem. Ogłoszone w Szkicach i drobiazgach historycznych, serja druga, Warszawa 1908, str. 93—231. W skróceniu: Kochanowski.
15. Kochanowski, str. 125.
16. Kochanowski, str. 164—165: „Nie chodzi nam bynajmniej o rzecz niedościgłą: o odtworzenie pierwocin samej osady... Chodzi nam jedynie o to, kto jej miano dzisiejsze nadał, kto był twórcą zawiązków miasteczka”.
17. Kochanowski, str. 143, przyp. Nr. 3.
18. Kochanowski, str. 166: „i nasza (wraz z innemi osadami, przyp. aut.) „Łodzia”, ojczycom tegoż rodu zawdzięczały niewątpliwie miana swoje, a i pewno powstanie”.
19. Kochanowski, str. 167—172.
20. Kochanowski, str. 168 i przyp. Nr. 1 na tejże stronie. Por. Długosza, *Historiae Polonicae*. Kraków 1873. T. III 5: „Gervardus, canonicus wladislaviensis... nobilis genere de stirpe et genealogia Acervitarum, quae et L y a s z k a appellatur”.
21. Ibidem, przyp. Nr. 2. Cytaty podaję według Kochanowskiego. Bielski, *Kronika* fol. 215.
22. Ibidem, przyp. Nr. 3. Niesiecki, *Korona IV*. Natomiast odszukaliśmy u Niesieckiego w *Herbarzu polskim* T. VI, str. 52, co następuje: „Paprocki, już go do herbu Osmoróg albo Gieralt, już go do herbu Łodzia pociąga, ale Długosz wyraźnie go Leszczycem pisze, zatem i Damalewicz idzie w *Hist. Episc. Cuiav.* na co przywodni katalog Wolborski”.
23. Ibidem, przyp. Nr. 4 Bielski, j. w. Paprocki j. w. str. 550—2.
24. Ibidem, przyp. Nr. 4: „na własnej pieczęci Gerwarda widzimy, jakby rozłożoną na dwoje Leliwę — gwiazdę i półksiężyc zosobna — (Gdańsk, Kgl. Staatsarchiv, Schbl. 59, Nr. 18—20. List do autora od archiwisty Bära z dnia 17 marca 1906 r. z Nr. 422)”.

25. Ibidem, str. 169.
26. *Historiae Polonicae* — patrz przyp. 20: „*Insignia seu clenodia regis et regni Poloniae*”. Podaję to na zasadzie wskazówki Niesieckiego, patrz przyp. 20.
27. Semkowicz: „*Rocznik, tak zwany Świętokrzyski dawny*”. *Rozpr. Ak. Um.* T. 53, str. 290. Tymieniecki: „*Proces polsko-krzyżacki z 1320—21 r.*”. Dodatek: „*Gerward, biskup kujawski*”, *Ogł. w Przegl. Hist.* 1917/18 str. 131—148.
28. Halecki: „*Ród Łodziów w wiekach średnich*”. *Miesięcznik heraldyczny*, R. 1911—13.
29. Halecki, op. cit. T. VI.
30. Moszczeńska W.: *Rola polityczna rycerstwa wielkopolskiego w czasie bezkrólewia po Ludwiku Wielkim*. W-wa 1925, str. 50.
31. Por. Tymieniecki, op. cit. str. 132—3.
32. *Słownik Geograficzny*, W-wa 1884, T. V. sub. verbo.
33. Halecki, op. cit. VI, 41—7.
34. Piekosiński: *Heraldyka wieków średnich*. Kraków 1899; podob. str. 99, fig. 140—1—2—3, dalej str. 368. Halecki, op. cit. VI, 14. Reprodukcję zamieszcza także Lorentz: *Narodziny Łodzi nowoczesnej*, Łódź 1926 okładka i str. 31.
35. Halecki, op. cit. VI, str. 16: „*Łodziowie należeli do tych rodów, które ...mogły zawołanie swoje łatwo przedstawić w postaci heraldycznej*”. Dlatego herb ich później miał tę samą nazwę co i ród.
36. Ks. Muznerowski, str. 11.
37. Lorentz, op. cit., str. 5: „*Najpewniej jeden z nich (z biskupów kujawskich, przyp. aut.), Gerward Łodziec zakłada około 1300 roku małą osadę leśną nad potokiem i nazywa ją imieniem swego rodu — Łodzian*”.
38. Miklosich, *Etymologisches Wörterbuch der slavischen Sprachen*. Wien 1886, str. 221.
39. Berneker: *Slawisches etymologisches Wörterbuch*, Heidelberg, 1908—13, B. I.
40. W pierwszym wydaniu Lindego z 1807—08 r. już te same wskazówki znajdujemy. Tem bardziej zatem upoważnia to

do wniosku o jakichś poważnych powodach lub źródłach, które skłoniły Lindego do podania po raz wtóry tego zestawienia.

41. Zawdzięczam to łaskawemu pośrednictwu p. dr. Marii Rudzińskiej.
42. Flora Polska, Tom II.
43. Ks. R. 3/5 fol. 47v z 1605 r.: „...od przylega aż do lasu”. Ks. R. 3/5 fol. 84 z 1607: „łąka na Ługu”. K. 104 z 1614: „...w polu pogorzelnem od Ługu do rzeki”. Ks. R. 4/2 fol. 7: „...od ściennej dróżki, aż do w pół ługa”. Fol. 109: „od Retkińskiej drogi przez Ług...”.
44. Por. Karłowicz-Kryński-Niedźwiecki, Słownik języka polskiego. Kozierowski, Badania nazw topograficznych dawnej diecezji gnieźnieńskiej. T. II, 251.
45. Ks. R. 4/2 fol. 172.
46. Według Słownika Geograficznego, W-wa 1884, T. V, s. v.
47. Już po złożeniu niniejszego szkicu wyszedł z druku „Rocznik Łódzki”, w którym M. Baruch, zastanawiając się nad nazwą Łodzi, podaje cały szereg danych, przemawiających za powstaniem miana Łodzi od łoży. Tak więc nasz apel do badaczy, wypowiedziany na łamach „Prawdy”, nie przebrzmiał bez echa.

Przypisy do szkicu: „O Ratuszu dawnej Łodzi”.

1. Wynika to z analizy dokumentu bpa. Jana, który w tym roku nadaje miastu Łodzi cały szereg ulg podatkowych. Drukowany „Mon. hist. Diocoeseos Wład”. T. XIV, str. 43.
2. O takim charakterze ratusza patrz Ptaśnika, Miasta w Polsce, b. d. str. 11.
3. Akta kapitulne Włocławskie, Ks. 96. Przytaczam według Muznerowskiego, str. 77 i in.
4. Jak wyżej str. 79 ... „Item eisdem oppidamis nostris damus et concedimus omnimodam facultatem praetorium pro utilitate et commodo eiusdem oppidi proprio de novo construere et aedificare una cum macellis uti illis magis oportune visum fuerit. Quod quidem praetorium ipsorum per oppidanos, praefatos uti praemittitur construendum”.
5. Ks. R. 1/3. fol. 2.: „in domo domini advocati Stanisłai”.
6. Ks. R. 1/3. fol. 2v, 3; „in domo protoconsulis”...
7. Ks. R. 1/3. fol. 5v: „Et hoc factum et coram his testibus residentibus in domo protoconsulis”...
8. Ks. R. 2/4. f. f. 8, 12v, 19v, 55v, 88v, 89 i w. in.
9. Ks. R. 1/3. fol. 86v; Ks. R. 2/4 f. f. 56v, 143, 150, 152v i w in.
10. Ks. R. 2/4 fol. 199v. Cytowane także u Muznerowskiego, str. 41.
11. Wynika to z inwentarza biskupstwa kujawskiego z 1534 r. (Ulanowski, Archiwum komisji historycznej, 1916, Tom. X. 97. Tłumaczenie — Muznerowski, 17—20): Liczba domów wynosi 72, nadto 6 karczem. Doliczyć do tego trzeba jeszcze budynki plebana i wójta, zwolnione od czynszu, a więc w sumie było domów ponad 80. W 1567 r., jak wskazuje inwentarz (ogł. Mon. hist. Dioc. Wład. T. XII. 51), miasteczko płaci czynsz z 28 łanów po 2 gr. oraz 99 kapłanów licząc po 2 z łanów, a po jednym z każdego domu, pozbawionego roli. Wynika stąd, że ilość domów bez roli wynosiła $99 - 56 = 43$; wszystkich zaś było $43 + 28$ czyli 71. A więc liczba ich od r. 1534 do 1567 prawie nie uległa zmianie.
12. Pawiński, Źródła dziejowe. Wielkopolska. T. II. str. 117.

13. Por. poniższy dokument.
14. Ks. R. 2/4. fol. 253v—254. Patrz fotografię II i odpis I.
15. „Codex dipl. Poloniae”. Wydał Rzyszczewski-Muczkowski. T. II., część II, str. 662. Także Muznerowski, str. 65—67.
16. Łaski: Liber Beneficiorum. Wyd. Łukowski, Gniezno 1885, T. II. str. 381—2.
17. Arch. Komisji hist. Kraków, 1888. Ulanowski, Dokumenty Kujawskie i Mazowieckie, str. 268. No. 90. Także Muznerowski, op. cit. str. 67—69.
18. Muznerowski, op. cit. str. 71—74. Muznerowski nie podaje żadnej sygnatury.
19. Wynika to z analizy formuł sądowych, które początkowo dokładniej przedstawiają sprawę wobec wójta, później w obu urzędach to samo powtarzają, dalej znów akcent kładą na zeznania przed urzędem burmistrzowskim, wreszcie tylko wyjątkowo urząd wójtowski cytują. Najlepiej świadczą o tem porównania stylizacji zapisek z Ks. R. 1/3, 2/4 oraz 3/5 i 4/2.
20. Ks. R. 1/3. fol. 5: „Gregorius Sutor in iudicio bannito et coram tota comunitate emit apud Simonem domum et aream”... Datowane z 1479 r.
21. Ks. R. 1/3. fol. v. 79a—80.
22. Ks. R. 2/4. fol. v. 131a—132.
23. Do 1585 brak tego rodzaju na liście rajców, dopiero od tego roku zjawia się rajca Klimek Doczekał. Patrz Ks. R. 2/4. fol. 248 i in.
24. Por. Ptaśnik, Miasta w Polsce.
25. Por. Dąbkowski, Litkup. Lwów, 1806.
26. Ks. R. 3/5. fol. 52—53: „...ta targownia albo litkup”. Dalej fol. v. 269, oraz Ks. R. 4/2. fol. 201.
27. Przywilej Władysława Jagiełły z 1433 według Ks. Muznerowskiego, op. cit. str. 73: „...forum annuale et septimanale instituimus... Septimanale videlicet quodlibet die sabbato, annuale vero bis in anno..... continnandum...” Potwierdził ten przywilej Jan Olbracht w 1496 r. patrz Metryki Koronne ks. 17. str. 106. Odpis podaje Ks. Muznerowski: op. cit. str. 74—75 i Zygmunt August, Metryki

Koronne No. 84, str. 142; odpis Muznerowskiego, str. 76—77.

28. Według inwentarza z 1534 r. patrz przyp. 11.
29. Ks. R. 2/4. fol. 258v—259.
30. Ks. R. 2/4. fol. v. 253v 254: „...A wszakoż my będziem wolni pierwiej niżli kto inny kupić...”
31. Ks. R. 2/4. fol. 293v 295: „...przedali Ratusz, który jest w pośród Rynku, panu Janowi Kamizeli za 60 i za 2 grzywny monety i liczby polskiej... Burmistrz z rajcami miejskimi... nadali Ku Ratuszowi naprzód ogród wymierzili, to jest wedle gościńca lutomierskiego między rolami miejskimi...”
32. Wynika to z licznych dokumentów, np. Ks. R. 3/5. fol. 105. 242v.
33. Np. Ks. R. 2/4. fol. 58v 61.
34. Np. Ks. R. 2/4 fol. 288. 114v.
35. Np. Ks. R. 4/2 fol. 134.
36. Ks. R. 2/4. fol. 292, 301v, 303, 314, 308 i t. d.
37. Ks. R. 2/4. fol. 293v 295: „...mają mieć wolność w tym ratuszu (mieszkać)... okrom w wieży miejskiej, bo ta wieża wszystkiego miasta groszem jest budowana...”
38. Ks. R. 2/4. fol. 256 (1586 r.); fol. 268 (r. 1586); 292 (r. 1593); 306 (1595 r.).
39. Na tę okoliczność wskazują daty posiedzeń np. z r. 1645: 1. II, 15. III, (3 sprawy), 3. IV, 18. V. i t. d. Patrz Ks. R. 4/2. f. f. 227—234. Należy jednak pamiętać, że się ta sprawa ustawicznie zmieniała. I tak np. w Ks. R. 2/4 w połowie XVI w. znajdujemy cały szereg aktów, datowanych w poniedziałek, lecz rychło ten zwyczaj zanika.
40. Ks. R. 2/4. fol. 293v—295: „...wchód do niej jest wolny tym wszystkim mieszczanom, którymkolwiek jedno potrzeba tego będzie z rozkazanja urzędowego”.
41. Ks. R. 4/2. fol. 262v.
42. Ks. R. 2/4. fol. 254, 293v; Ks. R. 4/2. fol. 248 i in.
43. Ks. R. 4/2. fol. 46. Wójt Garnis zeznaje przed własnym urzędem i burmistrzem u niego w domu. Akt z 1615 r.

44. Ks. R. 4/2. fol. 159.
45. Ks. R. 4/2. fol. 197: „...połowicę ratusza i z gruntem, na którym leży ten budynek... za 8 grzywien”.
46. Ks. R. R. 5/6. fol. 49. Patrz odnośny odpis.
47. Dokument cytowany już w przyp. 3 i 4 według Muzne-rowskiego str. 79: „*Liberum autem erit oppidanis... silvis nostris pro foco... et arbores et rabora pro aedi- ficis volentis cum nostro et nostrorum successorum concensu et scientia usum habere...*”
48. Ks. R. 4/2. fol. 214.
49. Por. odpis No. III (Akt. Ks. R. 5/6 fol. 49).
50. Por. przywilej bpa Uchańskiego, przyp. 3 i 4, str. 78: „...braxeatores cerevisiae per grossos duodecim; propi- nantes cerevisiam per grossos tres solvere tenebuntur”.
51. Ks. R. 4/2. fol. 248—9. Patrz odpis.
52. Ks. R. 4/2. fol. 284.
53. Ks. R. 4/2. fol. 255a—256. Rodzeństwo — trzy siostry i jeden brat — zeznaje, iż „wzięli słuszną odprawę od brata Błażeja (Ratusznego)... to jest z ratuszu... dał każdemu z nich na trzy części po 4 grz. 3 grosze... i posagu z ratuszu każdej z nich 1 grz.” A zatem $3 \times 4 \text{ grz.} = 12 \text{ grz.}$ 9 gr., nadto 3 grz., razem 15 grz. 9 gr.
54. Ks. R. 4/2. fol. 277, patrz odpis.
55. Ks. R. 4/2. fol. 303v.
56. Ks. R. 5/6 fol. 328: „Anno D. 1661. Die 2 Mai... po spustoszeniu miasteczka naszego przez wojnę szwecką tudzież przez morowe powietrze...”
57. Ks. R. 5/6. fol. 320: „...ale tak był karany postronkami na pół rynku, pod ratuszem; na wiele się placu to stało publicznie...”
58. Ks. R. 5/6. fol. 430: „Ten urząd pozwolił grunt do Ratusza należący panu Bartłomiejowi Kowalowi... na lat 8... w tej sumie, którą wydał na gonty i na goździe na pobicie (sic!) ratusza. Naprzód gonty kop 17...”
59. Dokument powyższy był dotychczas znany z cytaty O. Flatta, Opis miasta Łodzi, Łódź 1853; obecnie został odnaleziony przez p. Adama Stebelskiego, archiwistę w Archiwum

Głównem. Dokument nosi tytuł: „Indaganda oder topographisch-Statistische Fragen über den Zustand und der Beschaffenheit der Stadt Łodzi” i znajduje się pod sygnaturą S. P. 740¹⁴ w Archiwum Głównem Akt Dawnych w Warszawie.

60. Geheimes-Staatsarchiv V, 28 XIV, bez stron:

„Da kein eigentliches Rathaus hieselbst vorhanden war, sondern die Magistratualischen Zusammenkünfte bloß in der Wohnstube des sogenannten Präsidenten und Richters zu geschehen pflegten, auch ausser einen Kasten mit Schriften und Büchern keine Registratur weiter existirte, konnte auch nur dieser Kasten versiegelt werden”.

Dokument ten zawdzięczam uprzejmości p. Stebelskiego, który pracując nad dziejami Łodzi w czasach pruskich, odnalazł go i dał mi do dyspozycji, zaco poczuwam się do miłego obowiązku wyrażenia mu swego podziękowania.

Przypisy do szkicu: „Z życia mieszczan łódzkich“.

1. Aktów takich jest bardzo wiele, to też wszystkich przytoczyć niepodobna. Głównem źródłem są tutaj testamenty, darowizny oraz sprzedaże całkowitych majątków. Np. Ks. R. 1/3, fol. 26; Ks. R. 2/4, fol. 3; Ks. R. 4/2 fol. 149 i t. d.
2. Ulanowski: Arch. Kom. hist. T. X. str. 116. Por. także Muznerowski, str. 17—20. Na ogólną sumę 14 zł. 7 gr. czyli 427 gr. — z domów i łąnów przypada 319 gr., a od karczmarzy i rzemieślników 108 gr.
3. Ks. R. 1/3 K. 46 występuje wtedy Marek, a w Ks. R. 2/4, fol. 39 — Stanisław Kowal. Ks. R. 1/3, fol. 62 — Mikołaj Zdun.
4. Według Inglota, Stosunki społeczno-gospodarcze ludności w dobrach biskupstwa włocławskiego w pierwszej połowie XVI w., Lwów 1927.
5. Inglot, op. cit., str. 78: „...w innych miastach, a i w samym Włocławku rolnictwo odgrywało zapewne mniejszą rolę, choć się niem zajmowano w dużej mierze ubocznie. Rzemiosło, przemysł i handel stanowiły tu właściwe zajęcie ludności“.
6. Mon. hist. diocoes. Wład. T. XII, str. 51 in. oraz Muznerowski str. 23: „...Staw przy tym młynie (Korzecznik A. Z.) ...Staw zwany Kulam ...przy tymże miasteczku w lesiech są trzy stawki małe, w których bywają pstrągi“. Łącznie więc było pięć stawów. Por. także Ks. R. 2/4, fol. 180v, Ks. R. 3/5 fol. 7v. Ks. R. 4/2, fol. 49 i w. in.
7. Przywilej bpa Uchańskiego z 1561 r. patrz Muznerowski, str. 79.
8. vKs. R. 4/2, fol. 178, 192, 206 i in.
9. Ks. R. 2/4, fol. 254: „...w tym ratuszu piwo szynkować łódzkie“. Por. fotogr. II i odpis.
10. Patrz przywilej Władysława Jagiełły, Muznerowski, str. 71.
11. Cytowany już inwentarz z 1534 patrz przyp. Nr. 2 i 4. Inwentarz z 1568 r. (patrz przyp. Nr. 6) przytacza trzech rzeźników.

12. Ks. R. 2/4, fol. 196 cytuje w 1573 roku Macieja Kowalę; w 1579 r. fol. 221v wspominają: „Macieja Markowicza — Kowalę”. Ks. R. 3/5, fol. 266v wyliczają Jędrzeja Kuśnierza — Rozworę; wreszcie Ks. R. 4/2 wspominają o Krawcu (fol. 69), którego w innym miejscu nazywają Słowikiem (fol. 112).
13. Ks. R. 3/5, fol. 57, Akt z 1606 ustanawiający ugodę między braćmi co do odstąpienia pszczół za jedną grzywnę.
14. Ks. R. 2/4, fol. 248 z 1584 r.: „przy ulicy Szkolnej aż do potełku”. Ks. R. 2/4, fol. 282v z 1592 r.: „dom przy ulicy Szkolnej”.
15. Ks. R. 4/2, fol. 38a z 1614 sprawa o spuściznę po ojcu: „na ten czas Rektora szkoły dziecińskiej”...
16. Ks. R. 3/5, fol. 266 z 1635: „...bakałarz Kuszewski”.
17. Ks. R. 3/5, fol. 6: „Stała się przygoda w miasteczku Łodzi ... to jest ... Sebastjan ... spotkał się z młodzieńcem szkolnym, który był na ten czas bakałarzem w miasteczku Łodzi, a ten młodzieniec był spity i obraził nożem tego Sebastjana”...
18. Ibidem: „My urząd szliśmy do plebana, aby go nam oddał. Pleban powiedział: „nie mam go w mocy, bo nam już służbę wypowiedział”. „...My urząd baczywszy na sprawiedliwość znaleźliśmy dwóch braci jego rodzimych i przykazaliśmy (by się) z tym Sebastjanem Zasadką zgodzili”. Z tego można wysnuć wniosek, że owa szkoła w Łodzi — była to szkoła elementarna przy kościele łódzkim.
19. Ks. R. 1/3, fol. 79v—80: „Anno D. 1533 ... Dom. Episcopus Cuiav. pro aliqua infamatione et hos infamatos accepit finem coram... Nicolao capitaneo Niesulcoviensis ... ac tota comunitate oppidi Lodzya ... et tota comunitas proclamavit una voce ... quod idem Stanislaus Mroz ... et Stanislaus Swigonnia ... inocentes esse”...
20. Ks. Wieczyste Obywatelstwa, str. 94. W 1779 r. zeznaje niejaki Syryczyński, iż dokument na posiadanie dóbr z 1666 „w czas nieszczęśliwości ognia pożaru...” spalił się. Z kontekstu można się domyśleć, że pożar był właśnie w 1666 r., ale pewnem to świadectwo nie jest.

21. Ks. R. 5/6, fol. 328: „Anno Dni 1661. My urząd ... po spustoszeniu miasteczka naszego szwecką wojną tudzież przez morowe powietrze”...
22. Ks. R. 5/6, fol. 350: „Potym tak sobie protestantów jako i innych mieszczanów łódzkich ... pobili i poranili ... Nawet kramarzy żydów lutomińskich, z towarami będących w tejże bitwie i swoim gwałcie do szkód wielkich przyprowadzili”... Termin „protestanci” jest tu niejasny, może oznaczać przeciwników się gwałtownikom, może też odnosić się do inowierców.
23. Ks. R. 5/6, fol. 181v, 182v.
24. Ibidem: „...Przytem z innego miasteczka Urząd był zaciągniony, t. j. ze Rzgowa rajca starszy imieniem Bartosz Warka z Janem Przekorą”...
25. Ibidem: „...gdyśmy ją pytali jak z strony żab, coby umiała tym poczynąć i powiedziała, kiedy owo w ostatki piekę pieczeńią na rożenku pierwszą żabę wyrzawszy (?) ją z wiosny przebić ją tym rożenkiem i piec i na drugą stronę przewrócić i zawiesić nad bydłem, tedy czarownica mleka nie odejmie”...
26. Ibidem: „...W-tym się zadusiła i my widząc już zaduszoną skazaliśmy ją zakopać na swoim gruncie miejskim przy granicach”.
27. Ibidem: „Do tego sąsiad nasz Idżkowski zeznał sub iuramento ...gdy po wodę chodziła i wylewała ją po kilka razy niepotrzebnie i od płota do płota wspak chodziła ...Gdy brat na nie wołał ... obie i z matką niezgodna (sic!), jeno spalić na proch”...

PODOBIZNY DOKUMENTÓW

Actum feria quinta Ante Dominicam
Ranis palmariū. Anno Dni 1585.

Spiszwolnieniem tego męgi Xiechta Hieronima:
Kozdrzyskiego Tłagui Boszej Biskupa Wro-
cławskiego i pomorskiego naszego niemieckiego pa-
na cija nicolaj Caspila naten czafti Bur-
mistrz Łodzki maiorg przisobie drugie collegi
we the igt macieja swignois Dornia chonitka
klimka czarugo i spiszwolnieniu wozta i in-
go ławnikow tudzież wszelekiego pospolstwa, wci-
niem i pozgalszmi wsięgi wczmieli sosenowio
nie feru budowania ratusza C które nam i sine
go wsięli pozitli które przyobadzi mata, nprawi
nabudowemu zapitli form nadome slannim Ala:
czicem dozdecaloniętem Tim niżej opisanim sfo
sobem: Naprzod pozwolęzmi temu kto dozdecalo-
wiczoni macziorowi Ratusi naplaqu na to nida-
nim srod Einlu pobudowaz ktori swim kostem i
nakładem budować ma iako na granthowalicy i o
chyczonicy mose, nadale i zgha wielka snięć ta:
wnata, Sica, jstania na gorze listnie sichejnie
izlepia: Ani miedzanie swim kostem wkiegi
czudna budowaz namy. Ani wosledem tego
koga-iego które na budowanie to nakiępi to pra-
wo izma i zgo potomkom daligoni naten Ratusi:
Naprzod ten to Ratusi wolno mu będie i zgo
potomkom przedać, dacz, albo darować komu
siemu będie po dobito gajpiemu tego bita po-
tyska: A wakości mi będie mu wolno pierwej nizi
kto inși łupig, i gajpięmi niechć celi to do
giro komu insemu wolno będie kupig a mi
na tof nieci wolno sęci od daku tego zapia.

1585

354
sęci liab, wolno sęci od czięci lotni nora albo na-
tego ktabilawici wtim ratusi męgiat, nawieczie
czaji poznamieligui toigt glosi poslii lotni nie-
mi czafti na lity placu stego Ratusa do slegitli
nigigilicj nado mu tof będie wtim Ratusi pino
sinowac łodgic i wśladac pigie które będie na-
liczalo i gubne gajpiem, wina gozallie palic-
czgo nam nicna placie zadnich podalkon, Długie
ratusa przidaligoni mu ogrod, wtim to ratusu ma
nora lity wolno naprawować, czego on bwinę nie
ma ani moze

Slawna radnica Stanisława kulie

Faksimile aktu z 1585 roku, przekazującego Maciejowi Doczekałowiczowi budowę ratusza

p. Ambrosius Smarzewski i kolegi jego którzy iest cetero
 male prawni opisanie swego samt Rodowid 2 Narodow
 Michalowie 3 Bialy Farus i Wskulst Mij Wladach
 Mostowski i Burmistrzowski naradzajacy sie sami miedzy soba
 gaj i poprostu niechciete posylnie ale za uproszeniem Kustowa
 au mity pomignione iest Mity p. Piotra Lipkiewicza na Kustowa
 Bismarcka naszo podwielkonej placd wynialic Janu Mo
 ciechony Sagietce iest to iest podle Ratysza iest to iest
 tak atego iako i Ratys a Beroko iestonia sktaci Bakt
 ry placd tym Noieit tak Wladoni Mostowski iest iako
 i Burmistrzowski Zaplatit od niego Beroka spetadnie Bakt
 Donka Swia Zofia Wladoni na Kustow placd tym Noie
 iest spetadnie i Donka iest mity pomignione Wolno pobi
 kowi iako narodowiczy dla ochodstwi Miasteczka Kustowa
 ze Kustowa Wladoni Wladoni Wladoni Wladoni iest iest
 bialy tym prawni i Wladoni Wolno Kustow Wladoni Wladoni
 mity iest Kustow podatki Wladoni Wladoni Wladoni Wladoni
 Wladoni de Kustow Wladoni na Kustow rok 1717 Wladoni
 mity Kustowiczy liczb polskich a gajly Wladoni mity iest
 Wladoni od poprostu Kustow tym Noieit Wladoni mity iest
 pownie tym Kustow Wladoni Wladoni Wladoni Wladoni
 takze iest Wolno iest Wladoni na Kustow Wladoni
 gajly Wolno Wladoni Wladoni Wladoni Wladoni
 iest Wladoni iest Wladoni Wladoni Wladoni Wladoni

Faksimile fragmentu aktu, przekazującego Wojciechowi Sagietce plac „podle ratusza” pod budowę domu z izbą dla urzędu — wzamian za przywileje.

ODPISY DOKUMENTÓW

Zasady transkrypcji.

Zasadniczo zachowano pisownię oryginału. Dodano znaki zmiękczające (ń, ś, ć i t. p.), interpunkcję, pochylono „o”, zmieniono „s” gotyckie na łacińskie, „y” z kropką na „y”, przeprowadzono nowoczesny rozdział słów wszędzie, gdzie nie pociągało to za sobą zmian ortograficznych (np. „Ami” dokumentu przepisano „A mi”, ale pozostawiono bez zmiany „sprzizwoleniem”). W nawiasach umieszczono litery zatarte lub wykruszone, których znaczenia można się było domyśleć. Kropkami oznaczono brakujące i nie odtworzone lub też nieczytelne litery.

Actum feria quinta Ante Dnicam Ramispalmarum Anno Dni. 1585.

Sprzizwoleniem Jego Msczi Xiędza Hieronima Rozdrarzewskiego z łaski Bożej Biskupa Wrocławskiego y pomerskiego, naszego Mcziwego Pana. Ia Mikołay Casprzik na ten czasz Burmistrz Łódzki maiącz przy sobie drugie collegi swe tho iest Macieia Swigonie, Thomka Chometka, Klimka Czarneho y sprzizwolenim woyta y iego ławników tudziesz wsitkiego pospółstwa, uczyniłem i pospołuśmi wsiszci uczinieli postanowienie stroni budowania ratusza (które nam y sniego wsitki pozitki, które przichodzić maią, wprawie na któremeśmi zasiedli sąm nadane) sławnim Maczieiem Doczekałowiczem tim niżej opisanim sposobem:

Naprzód pozwoleliźmi temu tho Doczekałowiczowi Maczieiowi Ratusz naplaczu na to widanim śród Rinku pobudowacz, którzy swim kostem y nakładem budować ma iako nagruntowniey y ochędoźniey może, nadolie yzba wielka sniey kownata, sień, stainia, na górze lietnie sziedzenie izdepka: A mi mieszczenie swim kostem wieziczę czudną sbudowacz mamy. A mi względem tego kostu iego, które na budowanie to naliezi to prawo iemu y iego potomkom dalizmi na ten Ratusz: Naprzód ten to Ratusz wolno mu będzie y iego potomkom sprzedać, dacz, albo darować komu szię mu będzie podobało, gdziebi mu tego biła potrzeba: A wsakosz mi będziem wolni pierwij niżli kto insi kupicz. A gdziebiśmi nie chcieli tos dopiero komu insemu wolno będzie kupicz (a nie ma przedawacz). Ma tesz miecz wolnosczi od dathi tego zapisu: seść liath wolnosczi od czinsu, którzy nam albo na tego ktobikolwiek w tim Ratusu mieszkał, na wieczne czasi postanowielizmi to jest złoti polski, którzy wiecznymi czasi ma bidz płaczon stego Ratusa do skrzinki mieyskiej; wolno mu tesz będzie wtim Ratusu piwo sinkować łódzkie y wselakie piczie, które będzie nalieżało y godne goszczowi, wino, gorzałkę palicz od czego nam niema płaczic żadnich podatków. Do tegosz Ratusa przidaliśmi mu ogród; wtim tho ratusu ma nam bidz wolno odprawować czego on bronicz nie ma ani może.

II.

Ks. R. Vol. 2/4. fol. 293v—295 (R. 1594).

Sprawa opathrzonego Macieia Rathusnego Doczekalika. Thenże Maciey Doczekalik przysedłsy przed slachethnego wóythą Wawrzincza y przed ławniki iego, których iesth siedm wedle wóythą siedzących pierwszy Wociech Słaka, wthory Michał Jałocha y insy przyb... wedle obyczaiu mieysczkiego przed thymże urzędem wóythowskim then Maciey Doczekalik thak wyznał, ysz przedał Rathusz, kthóry swą ręką budował panu Janowi Kamizeli, na then czasz beła przynim Zophia mathka żony iego, kthóra dozwoliła thak jako y then Maciei, zięć iey Rathusny, kthóra miała opisanie na thym Rathusu za słusnym zezwolenim... uczynili panu Janowi Kamizeli y słusne włodowanie thakie iakie sami mieli. Thegosz czasu y dnia przysedłsy przed nasz radzieczky urząd, przed burmistrza Mikołaja Kaprzika y przed radzkie mieysczkie, kthórzy przy nim siedzą. Pierwszy Maciey Swigonia wthóry Climunth Czarny y insy kthórzy przynim siedzą wedłuk obyczaiu mieyszki(e)go. Przed thymże urzędem m(iey)szkim then Maciey Doczekalik zpołecznie z Zophią ma(thką) żeniną thak wyznali, isz przedali Rathusz, kthóry iesth w(po)śrzed Rynku panu Janowi Kamizeli za seścdziesiath grz(y)wien y za dwie grzywnie monethy y liczby polskiej, w każdę grzywnę licząc po czterdzieści grossy y po ośmi gros(si). A then pan Jan Kamizela (bę)dzie wolen mieskać y synko(wać) wsythkie rzeczy, kthóre w mieście należą, iako mu dano w prawie iego za przyzwolenim Je^o Mści Xsiędza byskupa nasego Mscziwego pana. A then Jan Kamizela słusnym obyczaiem kupił tho iesth małżonką szwoią Marusą Kamizelaną y mają miecz wolność wthym Rathusu, kthóry iesth wokrag obudowany, okrom wieże mieysczkiew, bo tha wieża wsyth(k)iego miastha grossem iesth budowana y wchód do niey iesth wolny thym wsythkim mieszczanom, kthórymkolwiek iedno potrzeba thego będzie z roskazania urzędowego; mie(y)szanie wsywszy naprzód: burmistrz z raczkimi mieysczkimi thak uchwalili, kthóre by rzeczy beły między nimi nieokupione między nimi od insych sąmsiadów thedy tho oni

nadali ku Rathusowi naprzód ogród wymierzili, tho jesth wedle go(s)zczińcza Luthomierskiego a między rolami miesczkami. I t(em) wymierzili łąkę między przymiarkami a między pułwłóczkami, która leży nad rzeką; thy dwie rzeczy nadali ku Rathu(sow)i iako ogród y łąkę. A then pan Jąn Rathusny ma thego używać za płathem thakowym iaki się urzędowi podoba y wsythkiemu miasthu. A then Jąn Rathusny z małżonką swoją wolni thego używacz, sprzedać, dać, darować, gdzie chcieć thu podzieć, a gdyby przedawał, thedy thego rathusza wolniey się będą kupicz y zapłacić nisz ktho inszy, mieszczenie łoczki. A then zapisz sthał się Roku pańskiego 1594 nazaiuthrz po nawróczeniu Pawła Świętego; a then zapisz ma mieć wieczność od kthórego dano urzędowi p(a)miethne.

III.

Ks. R. Vol. 5/6. fol. 49. (R. 1642).

A że podczas odmiany kiedy jaśnie Wielmożny Je^o Mość X Maciey Łubiński a theraźniejszy z Łasky Bożey Arcy-Byskup Gnieźnieński postąpił z Biskupstwa kuiawskiego podczas Wakanty wazili się Miescanie Łodczy do pusce Łodzy z którey drzewa niemało nawiaźli do Miastecka, ja Piotr Lipsky, stolnik Woiewostwa Kaliskie^o, nathenczas dzierżawca klucza thego Łodzkie^o, z Roskazania Jaśnie Wielmożne^o Je^o Mscy X Mikołai a z Olekszewa Gniewosa Biskupa kuiawskiego a me^o Mściwe^o dnia dzisieyszego wyiezdalem z Urzędem thego Miasta zabieczaiąc, aby tha skoda, która się właśnie stała, aby tho drzewo niebyło do pału obróćzone tylko na znaczną popraw(ę) y budinki nowe, nakazuie, aby nadaley roku tho drzewo było wybudo(wane). A tho pod winą dwudziestu grzywien, którą winę, któryby z nich nie wybudował thego drzewa, a waził się ono zgnoić albo popalić albo przedać taki the winę popadać powinien y onę do Urzędu odłożyć. A Urząd połowicę na poprawę Ratusza a połowicę do dworu powinien oddać będzie y każdego z nich z więzienia nie wypuscać, aż the winę odłoży, któryby się taki nalazł, czego Urząd thego Miasta pod taką winę ma doyrzeć. Działo się w Łodzy, Die 22 decembris in Anno Dni. 1642.

Regestr tych, którzy thego drzewa nawieźli y wiele ma bydź wpisany w księgi z podpiszem ręki Je^o Mścy p. stolnika pod timże Aktem. Naprzód u Stelmaski kopa y z st... 20... u Kacpra 8, u Ratuszne^o staynia zbudo(wana), u Marcika 14 darte^o, u Strasibota 30, u Stichmala 30, u Zduna 40, u Kuchowej dom zbudo..., u Balcera dom zbu...; u Garniska 30, u Kucha 10.

IV.

Ks. R. Vol. 4/2. fol. 248—249.

Anno Dni 1648. Die 28 Januarii.

Za pozwolenim Je^o Moscy P. Piotra Lipskiego p. Stolnika Kaliskie^o Nathenczas Starosty i Dzierżawcy nasze^o miasteczka naszego Łodzy My Urząd Miasteczka niżej pomieniony uczyniwszy gromadę z pospółstwem tho jest z strony placzu podle Ratusza, który Jego Mość wiżej mianowany przypozwawszy nasz Urzędu iako mnie opatrzneho P. Burmistrza P. Ambrożego Smiałego y kolegi iego, których iest czterech, wedle prawa opisanich pierwszy Paweł Markowicz, 2 Wawrzyniec Michałowicz 3. Błażej Ferens 4. Wythalis. My Urząd tak Wóytowski y Burmistrzowski naradziwszy się sami między sobą, gdyż pospółstwo nie chciało przyzwolić, ale za uproszeniem Nasz Urzędu wiżej pomienionego Je^o Moscy P. Piotra Lipskiego nathenczasz Dzierżawcze naszego, pozwoliliśmy placz wymierzyć Panu Wociechowi Sagietkowi tho iest podle Ratusza leżący tho iest tak długo iako y Ratusz a szeroko czternią składów, za który placz then Wociech tak Urzędowi Woytowskiemu iako y Burmistrzowskiemu zapłacił od wymierzenia społecznie z małżonką swoją Zofią Wolscanką; na którym placzu themu Wociechowi społecznie y z małżonką iego wiżej pomienioną, wolno pobudować iako nałożdobniey dla ochędóstwa Miasteczka. Ku themu wolno themu Wociechowi synkować wszelakie towary iako y w Ratuszu tym prawem y Urzędowi wolno tamże sprawy odprawować y ku themu podatki wszelakie powinien dawać, tylko czynsz powinien dawać do Urzędu do karbony Miesckiey na każdy rok gsy trzydzieścia Monety Królewskiey liczby polskiey; a gdyby Urząd miał iakę przeszkodę od pospółstwa thedy then Wociech wszystko ma zastępować swym kostem i nie może bydź wolen od straży Miesckiey; także iemu wolno iemu na swoje potrzebę, gdyby wielka nawałność napadła społecznie y z małżonką iego y z potomkiem ich. A then zapisz ma mieć wieczność i mocność od którego dano Urzędowi pamietne, gdzie było obwołanie i wymierzanie według obyczaju

Mieskiego. A then Wociech wimógł ten placz na swoy potomek
posły z tey Zofiey Wolscanky; który placz wymierzali rayczy
Wóytowscy pierwszy Jan Marczyk 2. Maciej Zebała 3. Szymon
Koszel i inszy. A tho ma trwać iako się wiżey napissało
wiecznymi czasy nieodmiennymi.

V.

Ks. R. Vol. 4/2. fol. 277.

Anno Dni 1652. Die 11 Aprili.

My Urząd Miasteczka Łodzy wespolek z pospolstwem naszym. Za pozwolenim wszystkiey rzeczy pospolitey. Jako Urząd tak Burmistrzowsky iako y Wóytowski, widząc wielką potrzebę z strony wieże na Ratuszu y tak uczinilizmy gromadę z pospółstwem naszym y za pozwoleniem wszystkich. My Burmistrz Marcin Jałochowicz z kolegami iego, których iest czterech wedle prawa należących pierwszy Wawrzyniec Michałowicz 2. Witalisz 3. Jan Markowicz 4. Jan Chometek. Także Urząd Wóytowski pierwszy Paweł Markowicz 2. Maciey Zebałka i inszy. Tenże Urząd wiżey pomieniony tho iest Panu Janowi Sklarzowi wimirzilizmy iemu placzyk wtele Ratusza tho jest na siedmi sązon wszierz a dłuż od wroth stayniey Ratusznego do znaku według ogrodka Ratusznego, któremu wimirzilizmy chcąc Miasta przyozdobicz y zaruch the pieniądze rzemieśnikom oddalizmy. A themu P. Janowi Sklarzowi wimirzilizmy społecznie z małżonką iego Anną Scigłówną wiecznymi czasy nieodmiennimi y na ich potomki y wolno iemu pobudować iako naprzystoyniey y wolno iemu wszelakie towary synkować podatki wszelakie powinien dawać od straży mieszcziey wolen tylko cynsz Urzędowi albo do mieyskiey Karbony na potrzebę urzędową oddać tho iest na każdy rok na dzień S. Marcina summy gsy trzydzieści. A themusz Sklarzowi wolno y z małżonką iego wiżey mianowaną czo czynicz tho chcieć ku ich najlepszymu pożytkowi. A then zapisz ma miec wieczność y mocność od którego dano Urzędowi pamiętne.



WYDAWNICTWA TOW. BIBLJOFILÓW W ŁODZI

1927 — 1929 R.

EKSLIBRYSY KAROLA HILLERA.

ZE WSTĘPEM PRZECLAWA SMOLIKA. Z 14 TABLICAMI.

ZDOBNICTWO KSIĄŻKI W TWÓRCZOŚCI WYSPIAŃSKIEGO.

NAPISAŁ PRZECLAW SMOLIK. Z 73 REPRODUKCJAMI CAŁOSTRONICOWEMI I W TEKŚCIE.

LOSY KSIĘGOZBIORU FELIKSA WĘŻYKA Z MROCZENIA.

NAPISAŁ ZYGMUNT HAJKOWSKI.

Z DZIEJÓW DAWNEJ ŁODZI.

NAPISAŁ ANDRZEJ ZAND. Z 3 FAKSIMILAMI.

W UKŁADZIE GRAFICZNYM PRZECLAWA SMOLIKA WYSZŁA
W ŁODZI W 1929 R., NAKŁADEM MAGISTRATU M. ŁODZI:

KSIĘGA PAMIĄTKOWA MIEJSKIEJ BIBLJ. PUBL. W ŁODZI.

Z REPRODUKCJAMI WNĘTRZA, EKSLIBRYSÓW, STARYCH OPRAW I DRUKÓW.

WSZYSTKIE DRUKI POWYŻSZE, TŁOCZONE W ŁODZI W „DRUKARNI POLSKIEJ”
L. MAZURKIEWICZA i S-KI, W OGRANICZONEJ ILOŚCI EGZEMPLARZY, SĄ JESZCZE DO
NABYCIA W DOMU KSIĄŻKI POLSKIEJ W WARSZAWIE LUB W TOWARZYSTWIE
BIBLJOFILÓW W ŁODZI (UL. ANDRZEJA 14, MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W ŁODZI)

W PRZYGOTOWANIU:

JANA BUKOWSKIEGO TWÓRCZOŚĆ GRAFICZNA.

W OPRACOWANIU PRZECLAWA SMOLIKA. WYDANIE ALBUMOWE,
BOGATO ILUSTROWANE LICZNYMI WIELOBARWNYMI
REPRODUKCJAMI PRAC GRAFICZNYCH J. B.

200

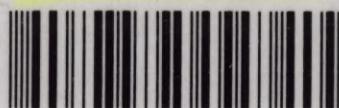
W3 4306

12 VI 12



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 316885



000-316885-00-0